

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

DZIS W NUMERZE

EDM. BORA
Nad książką radziecką str. 3
IRENA KRZYWICKA
Autorka wśród czytelników str. 3
ST. STRUPH-WOJTKIEWICZ
Feteton o książkach str. 3
MIN. SZYR
Spółdzielczość w naszej gospodarce str. 5

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefon: Red. nac. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prowizja za dostarczenie pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-25.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza - Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa, ulica - Wiejska nr 12

Cena 10 zł

Rok VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 3 LIPCA 1949 ROKU

Nr. 179 (1745)

Pod płaszczykiem walki z okupantem kierownicy powstania warszawskiego popełnili zbrodnię na ludności i mieście

Normalna komunikacja w Berlinie

BERLIN, 1.7. (PAP). Dnia 1 lipca o godzinie 5 nad ranem na całym obszarze Wielkiego Berlina przywrócić została normalna komunikacja kolei miejskiej.

Amnestia dla górników francuskich

PARYŻ 1.7. PAP — Na skutek energicznej akcji mas ludowych parlamentarna komisja sprawiedliwości przyjęła projekt ustawy o amnestii dla górników, skazanych za udział w strajkach,

Zeznania św. Pajora w 9 dniu procesu Doboszyńskiego

„Powstanie warszawskie było obywatelstwem odruchem patriotycznym, ale plany kierownictwa powstania można nazwać tylko planami zbrodnymi — białe to zbrodnie, popełnione na ludności i mieście” — powiedział świadek Pajor w zakończeniu dziewiątego dnia procesu Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie. Dziesiąty dzień rozprawy przyniósł m. in. zeznania p. Adama Humera, z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który przedstawił okoliczności w jakich oskarżony złożył swe potwierdzające winę zeznania. Ten sam świadek ujawnił również, iż za cenę zatroszczenia o pracę z wywiadem niemieckim, Adam Doboszyński zaoferował swe usługi władzom bezpieczeństwa, deklarując gotowość powrotu do środowiska emigracyjnego i inspirowania go według instrukcji. Oskarżony powołał się tu na swe „doświadczenia” w tgo rodzaju działalności.

wyrażnie z Abwehry na płaszczyźnie porozumienia antyradzieckiego. Dostarczano Niemcom materiałów dotyczących działaczy lewicowych. W zamian za to Abwehra zapewniła bezpieczeństwo osobiste kontrywiadowi i wyższym szczeblom delegatury. Prócz Spielkora i Hahna kontaktowano się również z Birken (Dokończenie na str. 2-ej)

Oświadczenie rzecznika Rządu — min. Grosza

W piątek 1 lipca r. Rzecznik Rządu Minister Pełnomocny — Wiktor Grosz na konferencji prasowej w MSZ oświadczył:

Przemawiając w Izbie Gmin min. Bevin złożył długie oświadczenie o rzekomych trudnościach brytyjskiej pracy dyplomatycznej w Polsce. Ja ko punkt wyjścia obrał sprawę aresztowanej przez nasze władze brytyjskiej obywatelki p. Haliny z Malcewiczów Firth.

Przypominam — oświadczył min. Grosz — że p. Firth nie była notyfikowana w MSZ jako urzędniczka ambasady brytyjskiej aż do chwili jej aresztowania. Skorzystam z okazji, aby zapoznać Państwa z niektórymi tylko szczegółami jej „dyplomatycznej działalności”.

I W miesiącu kwietniu 1946 r. p. Firth uchyła w swym mieszkaniu wolskdeutsche Mix Lucie wraz z jej córką Ewą, które zbiegły z obozu pracy w Łodzi. Następnie za pośrednictwem swego znajomego Leśnikowskiego Tadeusza wyrobiła jej fałszywą kartę reżymową Nr. 2115, na nazwisko Michałska Lucyńska. Wymieniono, jako Polki, zamieszkiwały u niej do chwili jej aresztowania.

W początku 1947 r. p. Firth uchyła w swym mieszkaniu Kępa Tadeusza — przestępcę zbiegłego z transportu, kierowanego dla obozu pracy — o czym była dokładnie poinformowana. Następnie za pośrednictwem tegoż Leśnikowskiego Tadeusza wyrobiła mu fałszywą kartę reżymową na nazwisko Jarzowski Tadeusz. Poza tym nie miała kłopotu przy wyrobieniu w swym mieszkaniu przez kilka miesięcy.

Kępa Tadeusz okazał się agentem Gestapo.

Poza wyżej wymienionymi, ciąży na p. Firth szeregi innych poważnych zarzutów.

Sanatorium górników nad Morzem Czarnym



Jedno ze skrzydeł sanatorium im. Ordżonikidze na Krymie. Wspaniałe to sanatorium jest przeznaczone dla górników radzieckich

Halina Brodzka

Rok pracy nowej spółdzielczości

TEGOROCZNY Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości stanowi dla spółdzielczości polskiej okazję do podsumowania wyników pierwszego roku pracy w ramach nowej struktury organizacyjnej, wprowadzonej 1 lipca 1948 r. Zmiana form organizacyjnych związana była z ostatecznym skryształizowaniem treści ideologicznej spółdzielczości i wyznaczeniem jej zadań gospodarczych w państwie demokracji ludowej.

W dokonującej się przebudowie ustroju społecznego spółdzielczość bierze udział jako ważne narzędzie toczącej się walki klasowej, a jej działalność gospodarczą wiążącą jest do narodowego planu gospodarczego.

Najważniejszymi zadaniami spółdzielczości są z jednej strony — skup produktów rolnych i zaopatrzenie ludności wiejskiej i miejskiej, z drugiej zaś — organizowanie wyższych form wytwórczości drobnotwarowej w postaci spółdzielni rzemieślniczych i spółdzielni produkcyjnych na wsi.

Podstawę właściwego rozwoju spółdzielczości stanowi jej upowszechnienie. Rok ostatni przyniósł wzrost liczby członków spółdzielni o około pół miliona. Ogółem spółdzielnie mają obecnie 4.800 tys. członków, z czego około 1.750 tys. przypada na spółdzielnie spożywców i mniej więcej tyle samo na spółdzielnie wiejskie.

Niemalą rolę w zwiększeniu ilości członków odegrała akcja pod hasłem „Każdy członek związku zawodowego — członkiem spółdzielni”. W wyniku tej akcji przybyło 50 tys. nowych członków do spółdzielni gminnych i 275 tys. — do spółdzielni spożywców. Do końca roku bieżącego liczba nowych członków spółdzielni wzrosnąć powinna do 500 tysięcy.

Ogromną rolę polityczną i gospodarczą spełnia spółdzielczość wiejska. Po wyeliminowaniu bogaczy wiejskich z władz gminnych „Samopomocy Chłopskiej” zapewniają one podstawowym warstwom chłopskim, a więc chłopom mało i średniorolnym oraz bezrolnym zaopatrzenie w maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i wszystkie inne artykuły przemysłowe.

Równocześnie spółdzielczość prowadzi skup wszelkich produktów rolnych, chroniąc biednych i średnich chłopów przed wyzyskiem i spekulacją, i zapewniając właściwe zaopatrzenie ludności miejskiej.

W ostatnim roku skup nadwyżki zboża dla Polskich Zakładów Żywnościowych i skup żywności spożywczej w 100 procentach. Skup nabiału prowadzi spółdzielczość obecnie w 80 proc., natomiast w planie 6-letnim przewidziany jest wzrost jej udziału w skupie do 80 procent.

Wzrost znaczenia spółdzielczości, jako aparatu skupu produktów rolnych określającą następującą liczbę: ogólna wartość skupu w 1948 r. wynosiła 91 mld. zł, a plan na rok 1949 przewiduje wartość 152 mld. zł.

Równocześnie wzrasta rola spółdzielczości jako aparatu rozdzielania. Mamy obecnie około 30 tys. spółdzielczych placówek handlu detalicznego, z których 5 tys. powstało w ciągu ostatniego roku. Obroty ich stale wzrastają, a wyniki I kwartału br. świadczą, że plan na 1949 r. będzie przekroczony.

Położenie dużego nacisku na organizowanie spółdzielczych zakładów produkcyjnych w zakresie wytwórczości drobnotwarowej i drobnego przemysłu nieobjętego przez państwo — przyniosło wzrost udziału produkcji spółdzielczej w ogólnej produkcji drobnego przemysłu do 33 procent.

Duże znaczenie w dziedzinie spółdzielczości pracy ma tworzenie spółdzielni w ramach tzw. Akcji Zatrudnienia, która wciągnęła znaczne rzesze niewykorzystanych dotychczas kobiet do pracy w rozmaitych gałęziach wytwórczości.

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie na str. 2-ej)

Prezydent Rzeczypospolitej o spółdzielczości

NASZE życie społeczne przekształca się dziś i przerasta szybko w nowe, wyższe formy ustrojowe.

W tym wielkim procesie przemiany społecznej SPÓŁDZIELCZOŚĆ odgrywa poważną, a w niektórych dziedzinach wprost decydującą rolę. Jest ona szkołą społecznej aktywności gospodarczej zarówno w mieście, jak na wsi. Rozwija inicjatywę w najtrudniejszych, bo rozproszonych, drobnych, zacofanych ale najliczniejszych ogniwach gospodarki narodowej, odgrywających w ogólnym zestawieniu nader poważną rolę.

W ustroju kapitalistycznym spółdzielnia inicjatywa gospodarcza zostaje zepchnięta i ograniczona niemal wyłącznie do sfery drobnego handlu — z trudem i w nader słabym zakresie przenikając do dziedziny produkcji czy w ogóle przedsiębiorstw wyższego typu. To też dla mas pracujących ruch spółdzielczy w tym okresie posiada realne znaczenie o tyle, o ile staje się jedną z form organizacyjnych w walce klasowej.

W okresie demokracji ludowej spółdzielczość szybko rozszerza zakres swych możliwości i zadań — zarówno społeczno-wychowawczych, jak gospodarczych. Rozwijając coraz szerzej swą działalność w dziedzinie zaopatrzenia i wymiany, spełniając pionierską rolę np. w zakresie kontraktacji — spółdzielczość nie tylko przyczynia się do narastania elementów planowości w gospodarce drobnotwarowej. Staje się ona równocześnie niezastąpioną i jedyną formą stopniowego przekształcania rozproszonych, drobnotwarowych jednostek gospodarczych — w coraz większe ogniw gospodarki społecznej, włączanej coraz skuteczniej w orbitę ogólnonarodowych planów gospodarczych.

Spółdzielczość szkoli i wychowuje masowo kadry kierowniczych gospodarki społecznej, wciągając w szeregi pracowników spółdzielczości coraz większe zastępy młodzieży robotniczej i chłopskiej — w tej dziedzinie duże rzesze kobiet. Ale jej rola społeczno-wychowawcza może i powinna wzrastać przez rozwijanie szerokiej pracy społecznej i kulturalnej wśród mas pracujących.

Największym niebezpieczeństwem ruchu spółdzielczego, wypaczającym jego rolę jest oderwanie grup kierowniczych od mas członkowskich, od zadań społeczno-wychowawczych. Dlatego też hasłem Dnia Spółdzielczości winna być łączność z masami, budzenie zainteresowania praktycznymi osiągnięciami i zadaniami gospodarczymi spółdzielczości i państwa wśród milionów ludzi — nie tylko mężczyzn, ale również kobiet i młodzieży. Wciąganie mas do współdziałania, rozwijania masowych form działalności społeczno-kulturalnej obok poczynania gospodarczego i łącznie z nimi — oto droga wzrostu ruchu spółdzielczego i jego znaczenia społecznego.

Jak każdy masowy ruch społeczny, spółdzielczość czerpie swe siły nie tylko ze swych osiągnięć gospodarczych. Rzeczywistym źródłem ożywczego ruchu jest demokratyczność i mesowość, to znaczy jego aktywność społeczno-wychowawcza. Rozwijając wraz z działalnością gospodarczą swoje zadania społeczno-wychowawcze, spółdzielczość przyczyni się do pogłębienia i przyspieszenia naszych przemian społecznych, do budownictwa nowego, wyższego ustroju, który wyzwoli niewyczerpane zasoby twórczej energii mas pracujących. Wzmocni ona jeszcze bardziej rosnącą aktywność tych mas w rozbudowie i pogłębieniu społecznej gospodarki, przyczyni się do wzrostu inicjatywy twórczej każdego człowieka pracy.

BOLESŁAW BIERUT

Pozorny kompromis odroczył atak dolara przeciw funtowi

Zakończenie konferencji w Paryżu

PARYŻ, 1.7. (PAP). — Po dwudniowych burzliwych naradach zakończyła się w późnych godzinach nocnych konferencja organizacji marshallowskiej, poświęcona sprawie płatności wzajemnych między krajami marshallowskimi.

Narady były tajne. Z wiadomości, które przeniknęły na zewnątrz wynika, że spór między Anglią a Stanami Zjednoczonymi ujął niepo wodzenie planu Marshalla w całej pełni. Ostatecznie uczestnicy konferencji, pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do jawnego bankructwa organizacji marshallowskiej, uzgodnili pewnego rodzaju „kompromis”. Rezolucja przewiduje, że transfer kredytowy będzie możliwy jedynie w granicach 25 proc. (Stany Zjednoczone, jak wiadomo, dążyły do transferu na kredyty w 100 proc., a następnie obniżyły ten stycunek do 40 proc.). Na konferencji postanowiono, że wola konwersja walut euro-pejskich na dolary w chwili obecnej nie wchodzi w rachubę. Powzięto również specjalne postanowienia dotyczące Belgii, jako kraju, który jest jednym z najpoważniejszych wierzycieli państw zachodnio-europejskich.

Prawicowy dziennik paryski „Parisien Libre” ocenia kompromis jako prowizoryczny. Przewiduje, że po niej nastąpi ponowny atak Stanów Zjednoczonych przeciwko funtowi szterlingowi.

„Humanite” stwierdza, że nocne obrady ministrów finansów krajów marshallowskich miały na celu zamaskowanie w frazesach kompromisowych faktyczną sprzeczność interesów między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Najbliższy okres będzie świadkiem dalszego pogłębienia się kryzysu planu Marshalla i dalszego natężenia walki dolara przeciwko funtowi.

Obrady nad traktatem z Austrią

LONDYN, 1.7. (PAP). W piątek w Lancaster House zebrał się zastępcy ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw i rozpoczęły obrady, mające na celu zredagowanie kompletnego projektu traktatu austriackiego na mocy porozumienia, osiągniętego na paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W obradach biorą udział, jako zastępcy odnosnych ministrów spraw zagranicznych — ambasador Zarubin ZSRR, Samuel Reber — USA, Marcel Berthelot — Francja i William Mallet — Wielka Brytania.

Na pierwszym posiedzeniu omawiano postanowienia dotyczące praw mniejszości i niektóre inne artykuły traktatu austriackiego. Dalszą dyskusję odroczonego do poniedziałku po osiągnięciu porozumienia odnośnie porządku dziennego.

Gen. Remer uniewinniony

BERLIN, 1.7. (PAP). — Demokratyczna prasa niemiecka z oburzeniem komentuje fakt zdenerfikowania b. generała hitlerowskiego Ernsta Remera, który po zamachu na Hitlera w lipcu 1944 r. dokonał masakry zarówno wśród rzeczywistych, jak i domniemyanych uczestników zamachu.

Musimy otoczyć poważaniem i czcią twórczą pracą ludzką

Wicepremier H. Minc o nowych odznaczeniach 66 Sesja Sejmu Ustawodawczego

66 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R.P. otworzył Marszałek Kowalski

Na posiedzeniu obecni byli członkowie Rządu z Premierem Cyrankiewiczem i wicepremem. Mincem i Korzyckim na czele. Na wstępie Marszałek Kowalski podał do wiadomości Izby treść pisma, Prezesa Rady Ministrów, zawiadamiającego, że Prezydent R.P. dekretem z dnia 10 czerwca 1949 r. odwołał Al Zawadzkiego, na własną prośbę, ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

W pierwszych 7 punktach porządku dziennego odesłano do komisji sejmowych po odbyciu pierwszego czytania kilka projektów ustaw. W następnych punktach porządku dziennego: pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o orderze „Sztandaru Pracy” i o orderze „Budowniczych Polski Ludowej”, Marszałek udzielił głosu wicepremierowi Mincowi, który w imieniu Rządu uzasadniał zgłoszone projekty ustaw.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA MINCA

Jednocześnie z wystąpieniem do Sejmu z projektami ustaw o orderze „Budowniczych Polski Ludowej” oraz o orderze „Sztandaru Pracy” — powiedział na wstępie wicepremier Minc — Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie ustanowienia odznaki „Przodownika pracy” oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego przodownika pracy”, jak również uchwały w sprawie ustanowienia odznaki „Racjonalizatora produkcji” oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego racjonalizatora produkcji”.

Uchwalona przez Radę Ministrów odznaka „Przodownika pracy” i „Racjonalizatora produkcji” nadawana będzie przez dyrektorów centralnych zarządów danej gałęzi gospodarki narodowej na wniosek administracji z kładu pracy uzgodniony z Radą Zakładową. Celem tej odznaki jest wyróżnienie przez Państwo przodujących ludzi z klasy robotniczej, którzy

nie będzie się dzielić na klasy i nadawany może być tylko raz. W ten sposób order „Budowniczych Polski Ludowej” pomyślany jest jako jedno z najwyższych i najbardziej zaszczytnych odznaczeń państwowych. Zaproponowane przez Rząd projekty ustaw w sprawie orderu „Sztandaru Pracy” i orderu „Budowniczych Polski Ludowej” ożywiają się jedną podstawową myślą przewodnią, aby uczcić, uszanować i otoczyć poważaniem i czcią twórczą ludzką pracę. Nie jest przypadkiem, że Rząd występuje z tymi projektami na kilka tygodni przed piątą rocznicą wyzwolenia Polski, na kilka tygodni przed świętem narodowym 22 lipca. Nie jest przypadkiem, że Rząd występuje z tymi projektami właśnie teraz, dla tego że właśnie w piątą rocznicę wyzwolenia kraju trzeba nam pomyśleć o uczczeniu zasług tych wszystkich, którzy spowodowali szybkie dźwignięcie kraju z ruin oraz jego szybki marsz naprzód. Projekty ustaw o orderze „Sztandaru Pracy” i o orderze „Budowniczych Polski Ludowej” Izba odesłała do Sejmowej Komisji Prawniczej i Regulaminowej.

OBRÓT BEZGOTÓWKOWY

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o rządowym projekcie ustawy o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym złożył poseł T. Pszczołkowski (SL) Mówca podkreślił, że zasada obrotu bezgotówkowego, wprowadzona dekretem z 3 lutego 1947 r. zdała egzamin. Projekt wprowadza m. in. zasadę, że wszystkie osoby prawne i fizyczne, należące do sektora prywatnego i zobowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych, obowiązane są do regulowania swych zobowiązań w obrocie bezgotówkowym zarówno z sektorem „uspołecznionym”, jak również i tą częścią sektora prywatnego, która podlega obowiązkowi obrotu bezgotówkowego.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ujawnienie prowokacji popełnionej przez Doboszyńskiego podczas śledztwa

(Dokończenie ze str. 1-c)

rem przez Bratkovskiego. Błrknr niejednokrotnie zlecał zwolnienie aresztowanych przez Gestapo ludzi kontrwywiadu AK.

NIEMCY WIEDZIELI O TERMINIE POWSTANIA

Prok.: Jakże było polityczne znaczenie powstania warszawskiego? Świadek: Jeśli chodzi o dowództwo AK i wyższe szczeble delegatury, to rozważano tam sprawę terminu powstania i odwołano ten termin z godziny na godzinę. W mieście Niemcy opróczni prawie całą Warszawę z wojsk, pozostawiając tylko pewne punkty oporu. We wrocławskich sferach Delegatury nasświetlano sprawę w ten sposób, że Niemcy wiedzą o mającym nastąpić powstaniu i przygotowują się do tego na placuzyźnie porozumienia z Delegaturą, poprzez kontrwywiad i KWG. Znaczący to, iż Niemcy wiedzą, że powstanie będzie pewnego rodzaju zbrojną manifestacją polityczną, skierowaną przeciwko Armii Czerwonej i Związkom Radzieckim, a w praktyce będzie to walka z resztkami oddziałów niemieckich, które znajdowały się jeszcze w Warszawie. Niemcy w porozumieniu z władzami Delegatury i dowództwem AK wycofały Iwią część oddziałów z Warszawy, aby utrwalić akcję antyradziecką, gdyż obsadzenie Warszawy wojskami niemieckimi uniemożliwiłoby jakąkolwiek akcję na większą skalę. W tych warunkach działania musiały być zlikwidowane w ciągu kilku godzin. Rzecz to — mówi świadek — bardzo prosta i zrozumiała. Według obliczeń niemieckich i przewidywań dowództwa AK miało dojść do zbrojnego starcia oddziałów radzieckich, wkraczających do Warszawy z oddziałami AK. Gdyby Niemcom chodziło o szybkie zlikwidowanie powstania, mogłoby to być przeprowadzone znacznie wcześniej, wobec olbrzymiej przewagi sił niemieckich.

ZBRODNIA USPRAWIEDLIWIANA „WALKĄ O WŁADZĘ”

Powstanie warszawskie było niewątpliwie olbrzymim odruchem państwa i znaczenie jego pod tym względem jest ogromne, ale piana kierownictwa można nazwać tylko planami zbrodniczymi — stwierdza świadek. Odpowiedzialność za to ponosi głównodowodzący AK Bór Komorowski i Pelczyński, jako szef sztabu AK, którzy kierowali tym powstaniem. Była to zbrodnia popełniona na ludziach i mieście, dokonana pod płaszczykiem walki z okupantem i usprawiedliwiona „walką o władzę”.

Odnosnie osoby Bora, świadek stwierdza, że nie było przypadkiem, iż po likwidacji „Grota” głównodowodzącym AK został Bór. Był on bowiem powiązany z niemieckimi sferami wojskowymi jeszcze przed wojną, a w czasie okupacji widywało go niejednokrotnie w towarzystwie oficerów niemieckich. Bór, pochodzący ze sfer ziemiankich, uczęszczał do lokalni odwiedzianych przez Niemców, bynajmniej nie konspirując się. Widwany był przez wiele osób z Delegatury i szerszych kręgów — mówi świadek — w towarzystwie oficerów niemieckich w kawiarni Elny Gisteldt na Nowym Świecie w gmachu dawnej ambasady brytyjskiej.

Antyradzieckie nastawienie Bora — stwierdza świadek — znalazło swój wyraz w tym, że powstanie warszawskie stało się zbrojną polityczną demonstracją wobec Związku Radzieckiego i Bór ponosi niewątpliwie za to całkowitą odpowiedzialność.

ZOŁNIERZE AK NIE ZNALI ORDYNARNEJ GRY „GÓRY”

Świadek cytuje jaskrawy wypadek inspirowany niemieckimi w czasie powstania, który — jak mówi — nie był odoosobniony. Otóż na kilka dni przed końcem powstania, do placówki AK w Alejach Ujazdowskich przy

Chłopi polscy zwiedzili „Dnieprogres”

MOSKWA 1.7 PAP — 28 czerwca br. grupa uczestników wycieczki chłopskiej polskiej zwiedzała największą elektrownię wodną w Europie i jedną z największych na świecie — słynny „Dnieprogres”. Zastępca dyrektora elektrowni inż. Szutkowi zapoznał gości polskich z budową potężnej zapory wodnej, posiadającej ponad 1 km. długości i z olbrzymią elektrownią, która działa w zasięgu 500 km.

Następnie uczestnicy wycieczki zwiedzili hutę im. Stalina w Dnieprodzielnym. Huta ta całkowicie zburzona przez najeźdźców hitlerowskich, dzięki pełnej poświęceniu pracy robotników radzieckich jeszcze w roku 1943 w 25 dni zakończono budowę wojennych urządzeń. W chomila pierwszy piec hutniczy. W czerwcu 1947 r. funkcjonowało już 7 pieców. Grupa delegatów polskich zwiedzała także zakłady „Azowstal”, całkowicie odbudowane po zakończeniu wojny z hitlerowcami.

Chłopi polscy odwiedzili znakomitą traktorystkę radziecką Paszę Angelinę,

Dziesiąty dzień procesu

było kilku nieuzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu, którzy urządzili ze sobą z powstańcami libację, w czasie której wznoszono toasty na cześć braterstwa broni między AK i Wehrmachtem w walce przeciw ZSRR. Na wet gazety niemieckie, wydawane w języku polskim. Interesowały się AK, propagując jednocześnie zbliżenie między AK i władzami niemieckimi, jak np. w „Gońcu Częstochowskim”, wydawanym przez Propagandaabteilung, który jawnie pisał o AK, jej działaniach i „wspólnej walce z ZSRR”.

Tego rodzaju tolerancje wywoływały zakłopotanie i zdziwienie szerokiej mas AK-owców. Gdy się z nimi rozmawiało — mówi świadek — wyczuwano się, że nie wiedzieli co to znaczy. Szary żołnierz AK-owski od cichy od subtelności politycznych, a raczej od całej ordynarnej gry „góry”, dostrzegł pewne przejawy tolerowania okupanta, ale nie wiedział, co one oznaczają i do czego zmierzają. Wiedział tylko o propagandzie antyradzieckiej w oddziałach AK i wówczas już ustosunkował się do niej negatywnie — kończy św. Pajor swe obszerne wywody.

ZEZNANIA PPK. HUMERA

Zeznający następnie ppk. Humer oświadczył, iż organom śledczym na wiele miesięcy przed aresztowaniem Doboszyńskiego znany był fakt jego przyjazdu do kraju i spotkań z szeregiem osób, tkwiących w konspiracji w oparciu o którą usiłował zorganizować akcję skierowaną przeciw Polsce Demokratycznej. Znana nam była — mówi świadek — jego działalność przedwojenna, a w szczególności bliskie powiązanie z inż. Szurakiem, figurującym od lat w naszej kartotece, jako agent niemiecki i współpracownik hitlerowskiego wywiadu. Szurak wraz ze swym synem wstawił się za czasów okupacji udziałem w masowych morderstwach Żydów, m. in. uczestniczył w likwidacji getta w Śledzicach. Kiedy władze bezpieczeństwa dowiedziały się, że Doboszyński ma zamiar nawiązać kontakty z bandami leśnymi, a więc przejdzie do działalności doraznie niebezpiecznej, położono kres jego knowaniom, aresztując go 3 lipca 1947 r. w Poznaniu. W początkowym okresie śledztwa Doboszyński przejawiał arogancję nie tylko w stosunku do oficerów śledczych i służby więziennej, ale nawet i do współpracowników. „Śledztwo — mówi świadek — było nie tylko prowadzone pod moim bezpośrednim nadzorem, ale nawet osobiście sam przesłuchiwałem Doboszyńskiego. W toku śledztwa oskarżony początkowo odmawiał rzeczowych wyjaśnień,

później usiłował tłumaczyć swe czy nie, lecz w wielu punktach nie potrafił dać jasnej odpowiedzi”.

Ponieważ mieliśmy źródłowe materiały na temat współpracy Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jeszcze w okresie przedwojennym, postawiliśmy wobec niego to zagadnienie i wtedy sam oskarżony dobrowolnie począł składać zeznania. Jest też charakterystyczne — dodaje świadek — że po złożeniu zeznania i rozmowy, w toku których Doboszyński własnoręcznie napisał swe zeznania i to z własnej inicjatywy. O ile w początkowym okresie wyjaśnienia jego nie miały sensu, o tyle kiedy począł składać zeznania zgodne z prawdą, to całokształt jego wywodów posiadał zwar tą całość logiczną.

PROWOKACJA

Ppk. Humer zwraca uwagę na fakt, że w czasie zeznań w śledztwie, Doboszyński z własnej inicjatywy, żeby lepiej wyjaśnić swoją działalność w okresie wojennym i po wojnie, sam na początku zawsze mówił, względnie pisał: „Żeby zrozumieć te fakty i moją działalność w czasie wojny i po skończeniu wojny, należy wrócić do czasów przedwojennych dlatego, że to wszystko się łączy i wplywa logicznie”.

Gdy oskarżony przekonał się, że jego działalność została zdemaskowana — mówi ppk. Humer — przekonywał mnie i moich przełożonych, że nie warto robić procesu i wyciągać jego — jak się wyrażał — brudnych spraw, których już nie brudniał się spuszczoną głową, że bardzo się ich wstydził i że są one hańbą jego życia. Są to słowa Doboszyńskiego, które powtarzam dokładnie — zeznał świadek. Doboszyński proponował nawet, że byłoby celowe dla organów bezpieczeństwa, by wykonał go jako tego, który by wyjechał za granicę i tam, działając z ramienia organów bezpieczeństwa, inspirował po naszej myśli koła emigracyjne. Doboszyński powoływał się przy tym na swe „doświadczenia” w tym kierunku. Uważaliśmy to, oczywiście — mówi ppk. Humer — za prowokację. Była to jedna z całego cyklu prowokacji, w których tak celuje Doboszyński.

Przyczyną, dla której Doboszyński zaczął zeznawać prawdę — kończy świadek — był uderzający brak logiki w jego wykrętnych zeznaniach

początkowych. Jako człowiek inteligentny zdawał sobie z tego sprawę i w obliczu pytań wykazujących właśnie tę nielogiczność, musiał wyznać prawdę.

DALSZE DOWODY

W dalszym ciągu rozprawy prokurator Zarakowski złożył wniosek o włączenie do akt sprawy kilku wydawnictw, obrażających działalność oskarżonego w okresie przedwojennym i wojennym.

Jednym z tych wydawnictw jest hitlerowski tygodnik, zatytułowany „Antisemitische Wochenschrift”, który zamieszcza swą opinię o emigracyjnej prasie polskiej. Czasopismo to przeznaczone wyłącznie dla użytku służbowego, ocenia pismo „Jestem Polakiem”, jako wyraźnie antysemickie.

W dalszym ciągu prokurator załączył kilka egzemplarzy pisma „Jestem Polakiem”, w którym m. in. znajduje się artykuł, skierowany przeciwko Kunczewiczowej. Redakcja i autor tego artykułu byli niezmiernie oburzeni na Kunczewiczową za wstęp do jej noweli, biorący w obronę napastowanych Żydów.

W tym samym piśmie ukazał się list otwarty do Antoniego Słonimskiego, napisany przez Doboszyńskiego, a omawiający kwestię masowej emigracji Żydów z Polski.

Zacytowane wyjątki z pisma „Jestem Polakiem” i tygodnika niemieckiego zbijają zdecydowanie twierdzenie oskarżonego, jakoby pismo to nie miało tendencji antyżydowskich.

Prokurator przytacza również wyjątek z artykułu, zamieszczonego w piśmie „Jestem Polakiem”, w którym odparte są zarzuty, że wydawnictwo to hołduje ideologii faszystów i hitlerizmu, że pobiera fundusze od Hitlera, że jest piętą kolumną i wobec tego redaktorzy winni być zamknięci w obozie koncentracyjnym.

Jako ostatni dokument prokurator przedstawił Sądowi kilka fotografii, zachowanych z okresu „marszu na Myślenice”. Po obejrzeniu ich oskarżony rozpoznał na kilku fotografiach swych dawnych współpracowników — uczestników pogromu myślenickiego.

Jedną z nich przedstawia grupę uczestników faszystowskiego najsia na Myślenice, kroczących środkami ulicy z wyciągniętymi w hitlerowski pozdrowieniu rękoma. Drugie zdjęcie przedstawia grupę mężczyzn, wlepiających tym samym gestem, pod niemiecką prawą ręką, kogoś na pierwszym planie, odwróconego do obiektu, najprawdopodobniej oskarżonego Doboszyńskiego.

Wszystkie dokumenty przedstawił nie przez prokuratora orzeczeniem Sądu zostały dołączone do akt sprawy. Rozprawa trwa

Liczba członków SFZZ wzrosła o 7 milionów

Zakończenie dyskusji na Kongresie w Mediolanie

MEDIOLAN, 1.7. (PAP). — W trzecim dniu obrad Kongresu SFZZ, pierwszy zabrał głos przedstawiciel Albanii — Misza Kriestar, który podkreślił, że robotnicy albańscy zawsze doceniali ogromną wagę SFZZ. Potępiają oni więc tych, którzy na rozkaz imperialistów usiłowali rozbić tę organizację.

W imieniu socjalistów włoskich, wchodzących w skład delegacji na Kongres, przemawiał de Franceschi. Mówca stwierdził, że wrogowie we wewnątrz i zewnątrz patrzą z nieukrywana wściekłością na jedność związkową włoskiej klasy robotniczej, zorganizowanej we włoskiej Konfederacji Pracy.

Delegat argentyński E. Iscaro zobrazował niezmiernie ciężką sytuację robotników w swoim kraju. Delegat Indii i Cejlonu Vickrema singhe opisuje przesładowania robotników w Indiach i Cejlonie, stwierdzając, że uwieczono tam ostatnio 5 tysięcy działaczy związkowych oraz przedstawia obraz nieludzkiego wyzysku tamtejszych mas pracujących.

Z kolei przewodniczący komisji weryfikacyjnej ogłosił, że liczba delegatów wynosi 240. Reprezentują oni 40 krajów, oraz 71.580 tysięcy członków. Oznacza to, że dziś SFZZ skupia o 7 milionów członków więcej niż przed rozbięciem akcją kierownictwa anglo-amerykańskich związków zawodowych. Oświadczenie to uczestnicy powitali długotrwałą owacją.

Na tym zakończyła się dyskusja nad referatem Saillanta. Zabrał głos Saillant, który odpowiedział poszczególnym mówcom. Na wniosek delegata radzieckiego — Solowiewa, wybrano komisję, w celu zredagowania rezolucji zwracającej się do robotników tych organizacji związkowych, które z powodu zdrady przywódców znalazły się chwilowo poza Światową Federacją Związków Zawodowych.

28 rocznica KP Chin

PEKIN, 1.7. (PAP). — Agencja Nowych Chin ogłosiła artykuł Mao Tse Tung, poświęcony 28 rocznicy powstania komunistycznej partii Chin. W artykule tym czytamy m. in.:

Partia nasza przeżyła 28 lat. Każdy wie, że lata te upłynęły nie pokoju lecz w ciężkich warunkach. Musieliśmy walczyć przeciwko wrogom wewnątrz kraju i zagranicą, we wnętrzu partii i poza jej obrębem. Nauka Marksas, Engelsa, Lenina i Stalina uczyła nas broni.

Pod kierownictwem komunistycznej partii Chin, lud chiński stoczył wieloletnią wojnę wyzwolenia i osiągnął wielkie zwycięstwo.

Demokracja burżuazyjna ustąpiła miejsca demokracji ludowej pod kierownictwem proletariatu a republika burżuazyjna ustąpiła miejsca republiki ludowej. Stworzyło to możliwość wdrożenia na drogę, prowadzącą do socjalizmu i komunizmu.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, naród chiński dąży do dwóch zasadniczych wniosków:

1) Należy połączyć klasę robotniczą, chłopstwo, drobną patriotyczną myślicielą burżuazję w jednolity front pod przewodnictwem klasy robotniczej i na tym podłożu utworzyć państwo ludowe, kierowane przez klasę robotniczą a oparte na sojuszu robotników i chłopów.

2) Należy sprzymierzyć się ze Związkiem Radzieckim i z innymi demokratycznymi krajami Europy oraz sprzymierzyć się z proletariatem i masami ludowymi w innych krajach ażeby utworzyć zjednoczony front międzynarodowy.

Proces Pallanto

RZYM, 1.7. (PAP) — 30 czerwca rozpoczął się w Rzymie proces przeciwko Antonio Pallanto, sprawcy zamachu dokonanego w dniu 14 lipca 1948 r. na przywódcę włoskiej partii komunistycznej Togliattiego.

Morderca przyznał się do czynu i do popełnienia zbrodni. „Zeznania jego — pisze „Unita” — czynią wrażenie wyuczonej na pamięć lekcji. Z jego ust padają te same kłamstwa, które ukazują się co dzień w reakcyjnych dziennikach włoskich. Są to wypowiedzi propagujące nienawiść w stosunku do komunizmu. Pallante przemawia w duchu odezw „komitetów obywatelskich” Akcji Katolickiej, powtarza zesadnicze hasła faszystowskie.

Rok pracy nowej spółdzielczości

(Dokończenie ze str. 1-c)

Rok ostatni przyniósł obok lepszych, niż poprzednio wyników działalności gospodarczej — przełamanie dotychczasowych biurokratycznych form kontroli. Samorząd członków spółdzielni nabrał realnego znaczenia. Przy wszystkich w placówkach spółdzielni gminnych, t.j. w sklepach, ośrodkach maszynowych, maszyniach, piekarniach itp. powstały komitety członkowskie, których przedstawiciele tworzą gminne rady kontroli. Analogiczne komitety członkowskie wybierane są przy sklepach spółdzielni spożywców w miastach.

Do wszystkich komitetów członkowskich wchodzi jedynie przedstawiciele tych klas społecznych, w których interesie leży jak najlepsza działalność gospodarstwa spółdzielni. Są to więc przedstawiciele pracującego chłopstwa na

Prasa paryska o artykule „Wall Street Journal”

PARYŻ, 1.7. (PAP). Cytowany przez nas w dniu wczorajszym artykuł „Wall Street Journal”, zawierający krytykę polityki Departamentu Stanu oraz domagający się przywrócenia stosunków handlowych między Wschodem a Zachodem, — wywołał w Paryżu ogromne zainteresowanie. Wszystkie dzienniki zamieszczały komentarze na marginesie wspomnianego wyżej artykułu.

„Libération” stwierdza, że Wall Street reprezentuje opinię kół finansowych, które pragną oddalić od siebie widmo kryzysu gospodarczego. Kół ta zdają sobie sprawę z tego, że ożywienie wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem może się przyczynić do rozwoju gospodarstwa tego świata.

„L’Humanite” podaje, że sekretarz Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ Gustaw Myrnal, odbył niedawno konferencję z Trumanem, podczas której zwrócił uwagę na fatalne skutki polityki dyskryminacji handlowej, stosowanej wobec Wschodu. Widocznie argumentacja Myrnyda została przyjęta przez niektóre koła finansowe Stanów Zjednoczonych.

„Franc Tireur” pisze, że finansaliści amerykańscy są zaniepokojeni pogiębieniem się recessji gospodarczej i dlatego szukają „praktycznego zakończenia zimnej wojny”. Dziennik ten podkreśla, że Departament Stanu nie podziela stanowiska „Wall Street Journal”.

„Combat” zaznacza, że w Waszyngtonie zarysowały się sprzeczności między poszczególnymi grupami finansowymi i przemysłowymi. Wyrazem tych sprzeczności jest atak kół finansowych, reprezentowanych przez „Wall Street Journal”, na Departament Stanu.

Potwierdzenie istnienia opozycji w KPJ

SOFIA 1.7. PAP — Jugosłowiański miesięcznik „Front socjalistyczny” opublikował tekst sprawozdania członka Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chorwacji, Bibera wygłoszonego na plenum Komitetu Centralnego tej partii.

Ze sprawozdania Bibera wynika, że w łonie chorwackiej partii komunistycznej istnieje „grupa” komunistów, wiernych uchwalam i linii Biura Informacyjnego. Biber zmuszony jest przyznać, że ośrodek opozycji antytitwiewskiej w Chorwacji nadal pozostaje Zagrzeb.

Biber przyznał również, że z partii usunięto łącznie ok. 1.800 osób, przeważnie robotników i inteligentów.

Pod koniec sprawozdania Biber zmuszony został do ujawnienia skrajnie dotąd przemilczanej okoliczności, że w łonie partii mają poważne trudności z opozycją i że w stosunku do wienych marksizmowi-leninizmowi komunistów stosowane są rugi.

W kilku wierszach

— 1 lipca w gmachu państwowej opery w Berlinie rozpoczęły się obrady niemieckiego Towarzystwa Badań Kultury Radzieckiej.

— 20 czerwca nowy ambasador angielski w Moskwie Sir David Kelly złożył na Kremlu listy uwierzytelniające przewodniczącemu Rady Najwyższej ZSRR M. Kolałowi Szewnikowi.

— Minister pracy Isaacs zakomunikował w piątek w parlamencie, że kolejarze postanowili zawiesić wykonanie swej decyzji w sprawie „zwolnienia pracy”. Kolejarze mają zacząć na wyniki interwencji ministra, mającej na celu załagodzenie sporu.

— W berlińskich kołach gospodarczych krąży uporczywe pogłoski o mającej nastąpić dewaluacji marki zachodniej.

— Mimo silnej presji ze strony rządu, przedsiębiorców i prawników przywódców związków zawodowych strajk solidarności pracowników doków londyńskich, którzy poparli strajk marynarzy kanadyjskich — trwa nadal.

— Na skutek energicznej akcji protestacyjnej, która objęła całą Francję, bohater Ruchu Oporu, członek KC francuskiej partii komunistycznej Lejeune został zwolniony z więzienia pod nadzór policji.

— W ciągu maja br. odbyło się w Anglii 159 strajków, w których wzięło udział około 175 tys. robotników. W ciągu miesiąca tych utracono ogółem 352 tys. godzin-wieko-dni pracy.

66 Sesja Sejmu Ustawodawczego

W drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty.

ZMIANA USTAWY O RENTACH

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych, złożył poseł. A. Krygier (PZPR).

Projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

KOLEJE I DROGI WODNE

Poseł A. Cieślak (PZPR) złożył następnie sprawozdanie Komisji Komunikacji i Poczty oraz Prawniczej i Regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu militaryzacji Polskich Kłoci Państwowych. Projekt ustawy został przyjęty przez Izbę w drugim i trzecim czytaniu.

Sprawozdanie Komisji Komunikacji i Poczty o rządowym projekcie ustawy o rozłączeniu mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o regulacji i utrzymaniu wód spławnych na całym obszarze woj. śląskiego złożył poseł A. Jasluk (PZPR).

W drugim i trzecim czytaniu projekt jednomyślnie został przyjęty. Poseł Wilamowski (SL) złożył sprawozdanie Komisji Morskiej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy z dnia 18 marca 1925 r. o izbach morskich.

W rozprawie nad projektem ustawy, głos zabrał poseł Stęfański (SD). Mówca stwierdził, iż poważny rozwój gospodarki morskiej w Polsce dziś wymaga zwracania ustawodawczej uwagi na bezpieczeństwo żeglugi morskiej. Projekt ustawy Izba przyjęła jednogłośnie.

Sprawozdanie Komisji Odbudowy o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 27 marca 1947 r. o ulgowym nadawaniu uprawnień budowlanych w wyjątkowych przypadkach złożyła postanka Emilia Hizo-wa (SD). W drugim i trzecim czytaniu projekt zmiany dekretu przyjęto jednogłośnie.

ZATWIERDZENIE RACHUNKÓW PAŃSTWOWYCH

Poseł Rapaczyński (PZPR) w imieniu Komisji Skarbowo - Budżetowej złożył sprawozdanie o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 do 31 marca 1946 r. z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o zatwierdzenie rachunków państwowych i udzielenie rządowi absolutorium.

Dokończenie ze str. 1-ej

rium z gospodarki finansowej za powyższy okres.

Zamknięcie budżetowe dokonane zostało na podstawie uchwalonych przez Radę Ministrów 5 prowizoriów budżetowych z których każde przedstawia osobny okres budżetowy. Prowizoria te zamykały się po stronie dochodów łączną sumą ok. 16 mld zł, a po stronie wydatków kwotą 38 mld. zł. Prelimnowany niedobór skarbowy miał wynosić ok. 22 mld. Rzeczywiste dochody okazały się wyższe, bo wynoszące ok. 16,5 mld. zł, zaś wydatki mniejsze o 2 mld., zamykające się kwotą ok. 36 mld. zł. Wobec tego deficyt skarbowy wyniósł ok. 19,5 mld. zł. Deficyt ten został w następnym okresie całkowicie pokryty.

Biorąc z jednej strony pod uwagę wszystkie wymienione trudności, w jakich Rząd musiał działać w okresie sprawozdawczym, z drugiej zaś wyniki zamknięcia rachunków państwowych za ten okres, Najwyższa Izba Kontroli zgłosiła do laski marszałkowskiej wniosek o brzmieniu następującym:

„W związku z przedłożonym przez Rząd zamknięciem rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 roku Najwyższa Izba Kontroli, w oparciu o przepis art. 40 ust. z dnia 9 marca 1949 r., przedstawia Sejmowi Ustawodawczemu sprawozdanie i wnosi o udzielenie Rządowi absolutorium.

W imieniu Komisji Skarbowo-Budżetowej — poseł Rapaczyński wniosł o przyjęcie zamknięcia rachunków budżetowych za omawiany okres i udzielenie Rządowi absolutorium.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie dwie uchwały, a mianowicie: 1 „Sejm Ustawodawczy zatwierdza przedstawione przez Rząd zamknięcie rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 do 31 marca 1945 r.”

2 „Sejm Ustawodawczy — zgodnie z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli — udziela Rządowi absolutorium z gospodarki finansowej za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 r.”

NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

Składając, w imieniu Komisji Planu Gospodarczego, sprawozdanie z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1947, poseł Cieślak (SL) podkreśla, że poraz pierwszy w dziejach naszego parlamentu

dyskutowane jest sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego.

Wykonanie w dość trudnych warunkach — 105 proc. planu produkcyjnego przemysłu państwowego było przede wszystkim wynikiem wielkiego wysiłku klasy robotniczej i rozwijającego się na wielką skalę ruchu współzawodnictwa pracy.

Izba jednomyślnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie z wykonania NPG na 1947 r

Poseł Fljalkowski (SD) złożył następnie sprawozdanie Komisji Skarbowo - Budżetowej i Planu Gospodarczego o rządowym projekcie ustawy o przedłużeniu terminu stosowania ulg inwestycyjnych w odniesieniu do niektórych inwestycji, dokonanych na obszarze Ziemi Odzyskanej. Ustawa została przyjęta na wniosek Komisji, która stwierdziła celowość gospodarza ustawy, przyznając się do przyspieszenia rozwoju gospodarczego naszych Ziemi Zachodnich.

USTAWA O ZW. ZAWODOWYCH

Sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej o wniosku posła A. Zawadzkiego i towarzyszy, zawieraającym projekt ustawy o związkach zawodowych — złożył poseł Burski (PZPR).

Po dyskusji ustawa została jednomyślnie przyjęta w drugim i trzecim czytaniu.

ROLNICTWO

Poseł Jaworski (PZPR) złożył następnie sprawozdanie w imieniu Komisji Rolnictwa i Leśnictwa o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o zniesieniu złb rolniczych. Projekt ustawy przyjęty został przez Izbę bez dyskusji.

W dalszym ciągu porządku dziennego, w imieniu Komisji Rolniczej i Leśnictwa, poseł Knothe (PZPR) omówił rządowy projekt ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt.

Po żywym dyskusji Sejm przyjął ustawę jednomyślnie.

W ostatnich punktach porządku dziennego Izba zatwierdziła 4 dekrety Rządu R.P.:

Dekret o zniesieniu Głównej Inspekcji Komunikacji, dekret o zniesieniu Instytutu Gospodarstwa Narodowego, dekret o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych, orsz dekret o ochronie godła i nazwy Światowej Organizacji Zdrowia.

Następne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w sobotę 2 bm. o godzinie 9 rano.

Nowe władze Zw. Wydawn. Prasowych

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Związku Wydawnictw Prasowych odbyło się w dniu 28 czerwca r. b. Po przyjęciu sprawozdania z działalności zarządu, wyrażającej się szeregiem osiągnięć dla rozwoju prasy w Polsce, Walne Zgromadzenie zatwierdziło projekty nowych prac nad dalszym umocnieniem czytelnictwa dzienników i czasopiśm, podnoszeniem kwalifikacji fachowych pracowników prasowych itp.

Jak „Orbis“ organizuje turystykę?

Wycieczki krajoznawcze dla robotników i wypoczynek nad morzem po 1200 zł. dziennie

U powszechnienie turystyki, zainteresowanie nią szerokiach mas ludności pracującej — to jedno z zadań wykonanie którego postawił sobie za cel i Fundusz Wczasów i organizacje zawodowe i związki turystyczne. W tym stanie rzeczy niekiedy nie sposób jest zrozumieć czy kieruje się „techniczny wykonawca“ wielu turystycznych imprez — Polskie Biuro Podróży „Orbis“. Faktem jest bowiem, iż „niedociągnięcia“ „Orbisu“ stanowią bardzo złą propagandę idei krajoznawczych, że działają, odstręcają na świeżo zjednanymi przyjaciółmi turystyki. Ostatnio zdarzył się z winy „Orbisu“ wypadek mocno pod-

ważający wiarę w organizacyjne zdolności kierownictwa Biura.

Jak podał „Związkowiec“ (Nr. 25 z datą 3 lipca br.) w pierwszych dniach czerwca PZPB w Pabianicach zorganizowały dla swych 500 pracowników (przodowników pracy) dwudniową wycieczkę krajoznawczą do Krakowa i okolic. Organizatorzy wycieczki omówili jej szczegóły z kierownikiem oddziału łódzkiego „Orbisu“ i wpłacili z góry umówioną pokaz sumę 824.200 złotych. Po przyjeździe wycieczki do Oświęcimia okazało się iż nie tylko „Orbis“ nie potrafił się o przewodnika po byłym obozie straceń, ale również zapomnieli o przygotowaniu śniadania i biadła dla przybyłych. Kiedy wycieczka przyjechała do Krakowa zaprowadzono ją na „przygotowany“ przez „Orbis“ nocleg. Jak stwierdzają uczestnicy wycieczki była to: jedna mała sala w której leżał stół słomy i sterła sienników. Sienników było około 200 sztuk, kandydatów do spania — 400. Kierownictwo „Orbisu“ posunęło się nawet tak daleko, że tę salę noclegową przydzielili wspólnie dla mężczyzn i dla kobiet. W wyniku tego część uczestników wycieczki udała się na pobliskie planty, żeby przespacerować na ławkach inni pokładli się na korytarzach i w klatce schodowej. Częściowo uratował sytuację dyrektor gimnazjum — ob. Szedziwy — który otworzył kilka małych sal. Wyjaśnił on, iż nie był przygotowany na przybycie 400 osób, bo powiadomiono go o przyjeździe tylko 150 wycieczkowiczów.

Ale na tym nie koniec. Na drugi dzień uczestnicy wycieczki sami musieli „zorganizować“ sobie śniadanie i obiad. O posiłkach bowiem i tutaj „Orbis“ „zapomniał“.

Cała ta sprawa, której przebieg podajemy za „Związkowcem“, wymaga nie tylko wyjaśnienia ale i ukarania winnych! Domaga się tego Rada Zakładowa PZPB w Pabianicach. I słusznie, bo, jak dodał „Związkowiec“ —

Robotnik — dyrektorem huty »Będzin«

W przemyśle hutniczym awansowano ostatnio na kierownicze stanowiska wielu robotników i pracowników, wykazujących się poważnymi osiągnięciami w pracy zawodowej i społecznej.

B. Musiał, pełniący dotychczas funkcje palacza kotłowego, mianowany został dyrektorem huty »Będzin«. S. Skabrat, robotnik hutniczy przeniesiony został na stanowisko dyrektora wakuowni metali w Dzieńkowicach. Górnik W. Nowak dotychczasowy kierownik ekspedycji i transportu kopalni »Staszic« został mianowany jej dyrektorem.

Ponadto od stycznia do maja r.b. wysunięto 207 robotników na stanowiska majstrów, mistrzów, nadmistrzów i kierowników wydziałów.



— O czym głośno świergocą wszystkie ptaszki w Polsce? — Ze już w dniach najbliższych ukaże się „ŚWIAT MODY“.

WSZYSTKIE PLACÓWKI »CZYTELNIKA«

w całym kraju przyjmują prenumeratę dzienników i czasopiśm radzieckich: Z dziedziny medycyny, fizjologii i biologii można zamawiać następujące czasopiśma:

- Archiwum i ginekologia dwumiesięcznik
Archiwum patologicznej anatomii dwumiesięcznik
Więstnik Akademii medycznych nauk dwumiesięcznik
Więstnik wienierologii i dermatologii dwumiesięcznik
Więstnik otorinolaryngologii dwumiesięcznik
Więstnik Oftalmologii dwumiesięcznik
Więstnik chirurgii imieni Grękowej dwumiesięcznik
Woprosy nieochirurgii dwumiesięcznik
Woprosy pediatry i ochrony matierństwa i dietstwa dwumiesięcznik
Zurnal obszecz biologii dwumiesięcznik
Mikrobiologia dwumiesięcznik
Niewropatologia i psichiatrya dwumiesięcznik
Pediatria dwumiesięcznik
Problemy tuberkuloza dwumiesięcznik
Sowietskoje zdrowochnranienie dwumiesięcznik
Fizjologicznej Zurnal imieni Słeczenowa dwumiesięcznik
Gigijena i sanitaria miesięcznik
Kliniczeskaja medycina miesięcznik
Sowietskaja medycina miesięcznik
Fiełdżer i akuszerka miesięcznik
Chirurgia miesięcznik
Stomatologia kwartalnik

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

MINISTERSTWA BEZPIECZENSTWA PUBLICZNEGO Warszawa, ul. Marszałkowska 26 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na zakupienie: a) armatur wodociagowych, gazowych, toaletowych, parowych i do centralnego ogrzewania, b) osprzetu instalacyjnego do rur stalowo-pancernych, c) narzędzi monterskich. Blisze szczegoly, dotyczace skladania ofert, w Biurze PB. MBP., pokój Nr. 2. Wysokosc wadium 5% sumy kosztorysu ofertowego. Oferty w zalakowanych kopertach bez znakow firmowych nalezy skladac do dnia 12 lipca 1949 r. do godz. 15 pod w/w. adresem. Kr. 1023-1

Związek Młodzieży Polskiej

ogłasza PRZETARG OFERTOWY na sprzedaż DWU SAMOCHODÓW OSOBOWYCH „DKW“ i JEDEN SAMOCH. OSOBOWY „FORD“, JEDEN SAMOCH. CIEŻAROWY „ALBION“. Oferty w podwójnie zapieczętowanych kopertach należy składać w Wydz. Gospod. Zarz. Woj. ZMP Poznań, Armii Czerwonej 1, do dnia 30 bm. Wymienione pojazdy można oglądać w garażu przy ul. Ogrodowej 17. ZMP zastrzega sobie dowolny wybór oferenta oraz ew. unieważnienie przetargu. Kr. 1029-1

Przeciętnie 121 procent normy Zakończenie I turnusu „Służby Polsce“

Dzisiaj zakończył swe prace pierwszy turnus SP. Junacy rozjeżdżają się do domów. Na ich miejsce przyjeżdżają nowi, rozpoczynając turnus drugi, tzw. szkolny.

W związku z tym odbyła się wczoraj w Głównej Komendzie SP konferencja prasowa, w czasie której ppł. M. Górski scharakteryzował dotychczasowe osiągnięcia.

Na pierwszy tegoroczny turnus, do brzygad przybyła młodzież bardziej zdyscyplinowana, mniej „bojaźliwa“ niż w roku ubiegłym. Jest to niewątpliwie wynikiem pracy SP w terenie. Pozwoliło to na lepsze zorganizowanie junaków w brzygadach, dało także lepsze rezultaty. Podczas bowiem, gdy w r. ub. I turnus osiągnął 101 proc. normy junackiej, wydajność tego gorczonego turnusu wyraża się w 121 proc. Obecna norma to już nie junacka, a ogólnopolska.

16 brzygad SP wykonało swą pracę w ciągu 6 tygodni zamiast projektowanych 8. Na czoło wysuwają się: 11 brzygada SP, która jako przeciętna osiągnęła 220 proc. normy; 21 brzyg. — 168 proc.; 17 brzyg. — 162 proc. Zwycięzcą w tym wyścigu pracy i nauki jest „18-ka“ gdańska, która zdobyła sztandar przechodni.

Ta nadwyżka w projektowanych pracach dla Państwa 84 miliony zł. dochodu.

MŁODZIEŹCZY ZAPAL

Przykładem prawdziwego, młodzieńczego zapalu może być brzygada 10, która poświęciła jedną niedzielę pracy w kopalni i uzyskana za pracę kwotę 100 tys. zł. przekazała na budowę Centralnego Domu Młodzieży.

Brzygady SP wydały już wielu przodowników, Ich nazwiska usłyszymy niewątpliwie wiele jeszcze razy jako przodowników i racjonalizatorów w przemyśle są to: Sulżyk z 35 brzyg. — 937 proc., normy; Zimniak — 920 proc.; z 10 brzygady Łąjs (620 proc.), Chudy (600 proc.), Dyjas (540 proc.), Karkowski (450 proc.) Junacy Biłan

Srebrnicki pracujący na Żulawach skonstruował czerpak do mułu, który siedmiokrotnie przyspieszył pracę. Junak Hilgartner usprawnił w kopalni „Ludwik“ tekarkę.

PRACA WYCHOWAWCZA

Junacy nie tylko pracują, ale także uczą się w swoich brzygadach. Turnus, który się właśnie rozpoczyna, posiadać będzie kursy przedegzaminacyjne dla kandydatów na wyższe uczelnie. Uwzględniono tu nie tylko poszczególne zakłady naukowe, ale i wydziały. Dążeniem Komendy jest, ażeby młodzież nie marnowała czasu.

W brzygadach organizowane są także kursy dla analfabetów i repoloniżacyjne dla autochtonów. Z przybyłych do obcwoz 4755 analfabetów pod koniec pierwszego turnusu wszyscy już pisali własnoręcznie listy do domów.

Wśród junaków dał się zauważyć, silniejszy niż w r. ub., ped do książek. Organizowane przez komendy wespół z KUK-iem sprzedaże książek cieszyły się wielkim powodzeniem. Chłopcy z jednej tylko 5 brzygady zakupili przeszło 2 tys. egzemplarzy. Wzrosło również zainteresowanie prasą.

Komenda SP przeprowadza systematycznie akcje usportowienia. Stara się o wyrobienie wśród junaków na wyku potrzeby gimnastyki i kultury fizycznej.

DZIEWCZĘTA NIE GORSZE

W czasie trwania ostatniego turnusu wywiązała się pewnego rodzaju rywalizacja między brzygadami męskimi a brzygadą żeńską. Dziewczęta chciały dowiedzieć kolegom, że mogą się z nimi równać. I dowiodły tego. W ciągu dwu miesięcy pracy przeciętna ich norma wyraża się w 120 procentach.

Najbardziej spośród nich to: Marra Romana, która ze swoją grupą wykonała 375 proc. normy, Maślankowska i Marciniak.

Junaczki odjeżdżają już do domów. Wiele z nich zdobyło w SP zawód. 50 pracować będzie jako traktorzystki, 89 w przemyśle włókienniczym, 7 w teletechnicznym. 33 zostaną skierowane na kursy komendantek gminnych SP. Te nie zerwą łączności z organizacją. Będą uczyły i przygotowywały do pracy młodsze koleżanki.

(wus)

10.000 sklepów i 2.000 placówek

wytwórczych i gospód spółdzielczości spożywców

-- w służbie świata pracy!

Czy jesteś członkiem spółdzielni spożywców?

Więzienie za łapówki

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie w trybie doraźnym osądzona została w dniu 30 czerwca r. b. sprawa przeciwko urzędnikom dyrekcji Przedsiębiorstwa Państwowego — Centrala Techniczna z b. dyrektorem naczelnym M. Warthem na czele.

W toku przewodu sądowego udowodniono zostało, że M. Warthe, W. Chlewicki, M. Dewert, K. Maciejewski i W. Zieliński, na przestrzeni dwóch lat pobierali systematycznie łapówki tzw. „prowizje“ od dostawców prywatnych. Jednocześnie ustalono, że dostawcy prywatni, a mianowicie M. Serwiński, E. Guhl, S. Kamiński i inni, działali w zamiarze osiągnięcia jak największych korzyści majątkowych i skwadliwie wypłacali wymienionym urzędnikom znaczne sumy jako łapówki.

W wyniku rozprawy Sąd doraźny uznał za winnych wszystkich oskarżonych i skazał: M. Wartha na 10 lat więzienia, W. Chlewickiego na 10 lat więzienia, M. Dewerta na 7 lat więzienia, K. Maciejewskiego na 3 lata więzienia, W. Zielińskiego na 5 lat więzienia, a spośród prywatnych dostawców E. Guhla na karę 5 lat więzienia, M. Serwińskiego na 4 lata więzienia i S. Kamińskiego na 3 lata więzienia.

Znakomity pianista radziecki na występach w Polsce

W dniu 30 czerwca przybył do Warszawy jeden z najwybitniejszych pianistów radzieckich Jakub Zak, laureat Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie w 1937 roku, prof. Konserwatorium w Moskwie.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie Jakub Zak wyruszy na tournée artystyczne po Polsce.

Prof. T. Kulisiewicz laureatem Nagrody Plastycznej m. Warszawy

Jury Nagrody Plastycznej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu 1 bm. przyznało nagrodę za rok 1949, w wysokości 120 tys. zł artystyce grafiki T. Kulisiewiczowi, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Pierwszy dzień obrad Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego

W piątek b. m. rozpoczęła dwudniowe obrady Rada Główna do spraw nauki i szkolnictwa wyższego. W pierwszym dniu obrad przed południem wygłosili referaty: min. Oświaty dr. St. Skrzyszewski m. t. „Czego uczy doświadczanie Związku Radzieckiego w dziedzinie szkolnictwa wyższego“ oraz prof. dr. Biernawski „Organizacja nauki i szkolnictwa wyższego w ZSRR“. Przedmiotem obrad popołudniowych była sprawa nowych programów w zakresie studiów rolniczych, leśnych, weterynaryjnych, prawnych technicznych, matematycznych — przyrodniczych i humanistycznych.

Ogłoszenie o przetargu samochodów

Park Samochodowy Państw. Gospodarstw Rolnych Giżycko, ul. Moniuszki 7, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż pojazdów mechanicznych następujących marek: 1. Ford 2. Adler-Triumph 3. Opel-Olimpia 4. Opel-Super 5. oraz półciężarowego 3/4 t. marki Guy. Powyższe pojazdy mechaniczne można oglądać codziennie w Parku Samoch. Giżycko, Moniuszki 7 w godz. 10—14. Oferty na zakup z podaniem oferowanych cen należy do dn. 31 lipca r.b. przesłać w zalakowanych kopertach z napisem: „przetarg na samochody“ pod adresem: Park Samochodowy Giżycko, Moniuszki 7. Otwarcie ofert nastąpi w dn. 5 sierpnia r.b. o godz. 10-ej. Uwzględnieni będą oferenci podający najwyższą cenę. Kr. 1030-1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA“

W ŁASKU, PL. 15 GRUDNIA Nr. 34 ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż wybrakowanych samochodów — „D.K.W.“ osobowy — cena szacunkowa 50.000.— Oferty składane należy do dnia 15.VII.49 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 16.VII.49 r. o godzinie 10 rano w P.Z.G.S.-ie „Samopomoc Chłopska“ w Łasku. Kr. 1028-1

Oszczędzając pracę żony jedz gotowe MAKARONY

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Polacy z Francji w Tour de Pologne FSGT przysłała najlepszą drużynę

Komitet Organizacyjny Wyścigu Dookoła Polski otrzymał list z ambasady polskiej w Paryżu, w którym nasza placówka dyplomatyczna potwierdza wiadomość o kompletowaniu drużyny kolarskiej z zawodników emigrantów polskich. Kolarze Polscy we Francji jak np. Frankowski, należą do czołowych amatorów tego kraju. Udział ich w wyścigu Dookoła Polski jeszcze bardziej zwiększy atrakcyjność tej gigantycznej imprezy.

Robotnicza Organizacja Sportu we Francji zawiadomiła Komitet Organizacyjny wyścigu, że nie może w tej chwili podać nazwisk 8 zawodników, którzy wejdą w skład drużyny FSGT, gdyż nie zakończono jeszcze eliminacji.

Francuzi zapewniają, że zespół, który przyjeździe do Polski będzie dużo lepszy od drużyn startujących w wyścigu Praga — Warszawa. Drużyna FSGT przybędzie na wyścig samolotem.

Wszyscy uczestnicy wyścigu Dookoła Polski, zarówno zawodnicy jak sędziowie, obsługa techniczna, dziennikarze itp. zostaną ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Poszczególne etapy wyścigu będą rozgrywane m. inn. o nagrody pism „Czytelnik“. Pierwszą nagrodę w postaci pięknej rzeźby zakupił „Dziennik Łódzki“.

Polska spada na 4 miejsce w wyścigu kolarskim Dookoła Węgier

III etap Wyścigu kolarskiego Dookoła Węgier (184 km) na trasie Miskolc — Budapest, wybrał Francuz Bourgeteau — 5:37:47 przed Węgrem Kovacssem, Labeylin (Francja) — obaj 5:41:30 i Salyga — 5:41:32. Osmi był Czyż, 17 Nowoczek, 38. Rzeźnicki, 40. Wójcik.

Dalekie miejsce Wójcika i Rzeźnickiego spowodowała choroba nerek, na którą zapadł Wójcik. Rzeźnicki widząc, że Wójcik zaczyna powoli odpadać, został razem z nim i prowadząc go na „kółku“ dociągnął do mety.

Na 65 km. ucieka Salyga pociągając za sobą trzech zawodników. Na 125 km. uciekinierzy mieli już 9 min. przewagi, jednak silny wiatr pod Budapestem zmusił ich do zwolnienia tempa, z czego skorzystało trzech Francuzów i Kovacs, dołączając się do czołwicy. Na 20 km przed metą ucieka Bourgeteau i pierwszy przerywa trasę o 4 min. przed rywalami.

Po trzech etapach w klasyfikacji drużynowej prowadzi Austria — 58:55:24, przed Francją — 58:57:51, Rumunia — 59:29:06 i Polską — 59:40:36. Indywidualnie prowadzi Austriak Lauscha — 19:24:17. Nowoczek jest ósmym z czasem 19:49:29. Dalsze miejsca Polaków: 11. Czyż, 13. Wójcik, 15. Salyga, 22. Rzeźnicki.

Wielką imprezą uczi PZB 30-lecie swego istnienia

Z okazji jubileuszu 30-lecia polskiego pięściarstwa, Polski Związek Bokserski za miarę zorganizowaną w wiosnę przyszłego roku, międzynarodową imprezę bokserską p. n. „Europejski Turniej Pięściarski“.

Do udziału w tej imprezie, która odbyłaby się w Warszawie na otwartym powietrzu, mają być zaproszone wszystkie czołowe zespoły bokserskie Europy.

Schroeder mistrzem Wimbledonu po zaciętej walce z Drobny

Finalowe spotkanie tenisowe w grze pojedynczej mężczyzn o mistrzostwo Wimbledonu, zgromadziło w piątek na korcie centralnym 17 tys. widzów, którzy oglądali emocjonujący mecz Czechosłowaka Drobnyego z Amerykaninem Schroederem. Po zaciętej walce zwyciężył Schroeder w pięciu setach 3:6, 6:0, 6:3, 4:6, 6:4.

Składy Polski na mecze z Węgrami

Składy reprezentacji piłkarskich Polski na międzypaństwowe spotkania z Węgrami w Debreczynie i w Gdańsku w dniu 10 bm. ustalone zostały przez kapitanów sportowy PZPN.

Pierwsza reprezentacja wyjeżdża do Debreczyna w następującym składzie: Borucz (rez. Rybicki), Gedlek, Barwiński (rez. Janduda), Suszczyk, Parpan, Brzozowski (rez. Jabłoński II), Mamoń, Gracz, Spodzieja, Kohut, Ochmański (rez. Muskała).

W Gdańsku przeciw Węgrom wystąpi zespół: Jurewicz (rez. Skromny), Dudek, Flanek (rez. Wobosz), Sioma, Szczerk, Wiecezorek (rez. Tarka, Skrzypniak), Korkot II, Aniola, Nowak, Krasówka, Wiśniewski (rez. Brzeski, Rembecki).

Ogłoszenia DROBNE

- ONEWAŻNIENIA I ZGUBNY
Zgubiono książkę zakupu wyrobów PMT na nazwisko Wodzicka Leokadia. 25636-1
Zaginęło świadectwo maturalne Ścińskiego Bogdana V Miejskiego Liceum dla Dorosłych roku 1947. 30436-0
Zgubiono legitymację tramwajową studencką Nr 87298 nazwisko Wiśniewski Józef. 28630-1
Zgubiono zaświadczenie RKU Końskie, Ziółkowski Adam, Lbliszów. Kr. 1025-1
Zgubiono kartę RKM Radom na nazwisko Król Zygmunt. 1175-1

RZECZPOSPOLITA CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwane prace 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. i spłaty) za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm. zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Ełłance o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. 1-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik“ — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Tarzowa 67 (księgarnia Jezewskiego), „Impet“ — Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik“ ul. Puławska 49, Księgarnia „Wolność“ ul. Marszałkowska 96. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika“ i Biuro Odszesań.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński Sp. Wzd.-Ośw. „Czytelnik“ Druk. Nr 2 B-80840

Rozkład pociągów podmiejskich od 1-go lipca

W związku ze zmianą godzin pracy od piątku tj. 1 lipca br. w podmiejskim ruchu warszawskim wprowadza się następujące zmiany:
Na linii Warszawa — Skierniewice:
Pociąg odjeżdżający z Warszawy Gł. o godz. 0.05 do Żyrardowa, będzie dochodził do Skierniewic. Skierniewice przyjeżdżają 1 m. 45.

Sypialni i restauracyjny Warszawa — Hel

Z dniem 23 czerwca br., wagon sypialni kl. II i III kursujący na trasie Warszawa — Gdynia pociągu pośpiesznego Nr. 403 404 Warszawa — Hel — Warszawa, który odchodzi z Warszawy Gł. o godz. 23.40 i przychodzi do Warszawy Gł. o godz. 8.18 będzie dojeżdżał do Helu.

37 rodzin przekwaterowano

1 lipca r. b. została zakończona trzydniowa akcja przekwaterowań 37 rodzin z budynku przy ul. Hipoteckiej 3.
Rodziny te zostały przekwaterowane do Osiedla Mariensztackiego Warszawy — Warszawa, oraz do osiedli podmiejskich, położonych na trasie Warszawa — Otwock.

Robotnice z Trasy W — Z

Są dokładniejsze w pracy od mężczyzn... — stwierdza kierownik robót

Z POD rusztowań wyłaniają się coraz to nowe fragmenty zabytkowych kamienic ul. Senatorskiej. Nieco dalej kładzie się fundamenty i pierwsze bloki podstawy pod kolumnę Zygmunta. Większość prac na Trasie W—Z weszła już w stadium końcowe. Wysiłek ponad 5000 robotników daje z każdym dniem lepsze wyniki.

Na równi z mężczyznami pracuje 200 kobiet, zatrudnionych przez „Beten-Stal”.
Schodzimy schodami w dół w kierunku mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Kilka schyłonych postaci w chustkach na głowach zalewa smołą szpary między kostkami jezdni i cementuje spojenia płyt chodnika.

— Czy dawno pracujecie na Trasie W—Z?
— Nie, dopiero w tym tygodniu zostałyśmy skierowane tutaj z Leszna. Tam robiliśmy to samo.

Pół kg szmalcu na osobę sprzedaje wolny rynek

Wydział Przemysłu i Handlu Zrządu Miejskiego w m. st. Warszawa wie zawiadania, że wszystkie sklepy mięsne sprzedają na wolny rynek szmalc po pół kg. na osobę.

Zegar — olbrzym o 3 mtr. tarczy na rynku Mariensztackim

Rynek Mariensztacki będzie harmonizował architektonicznie z całą kolonią mariensztacką. Obecnie buduje się tu piękną fontannę z marmurowym dnem wg. projektu prof. Sokolowskiego.

Najciekawszym jednak fragmentem, będzie olbrzymi marmurowy zegar równy projektowi prof. Sokolowskiego. Dzisiaj, zostanie złożona i wmontowana tarcza o średnicy 3 m. Z mazałki ułożone są alegoryczne postacie dnia i nocy.

Zegar wybił będzie godzinę i pół godziny, a specjalna aparatura wzmacniająca nada jego dźwięk przez 2 megalony umieszczone w okienkach, na dachu; jeden w kierunku Wybrzeża Kościuszkowskiego, drugi — w kierunku Placu Zamkowego.

Jak spędzić święto

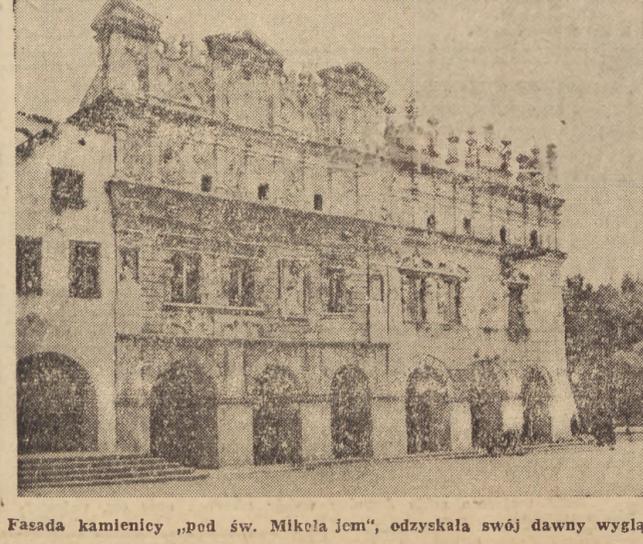
PARKI:
Park Faderewskiego, godz. 11—13, orkiestra Kaczynskiego (Polskie Radio) oraz Nowakowski — przyspiewki. Godz. 17—19, ork. Elektryczna Warszawska i ork. solistów; Park Praski, godz. 11—13, występ K. Osien, J. Mrozińskiego i Olearczyka (akordeon); Park Ujazdowski, godz. 11—13, występ Daniszewskiej, Golfer, Jaksztana, Lassoty. Godz. 16—17.30, ork. Gazowni Miejskiej; Park Dreszera, godz. 11—13, ork. Główni Miejskiej i ork. Winiarskiej; Park Winiarski i A. Zeryngera (akordeon). Godz. 18—20, ork. Hermanna; Park Sowińskiego, godz. 11—13, ork. Hermanna oraz M. Chmurkowskiego. Godz. 16—17.30, ork. Kaczynskiego i W. Nowakowski — przyspiewki.

WARSZAWA II
Wiadomości: 17.45, 22.00, 23.00.
9.00 Muzyka taneczna; 10.00 „Tajemnicza odwiedzina” — humorystka; 10.15 Symfonia Beethovena; 11.40 Najnowsze nagrania muzyki tanecznej; 12.10 Muzyka muzyczna; 13.05 Piosenki radzieckie; 13.20 Wiersze Maksyma Tanka; 13.35 Muzyka kameralna; 14.00 Przewrót; 18.05 Muzyka taneczna; 18.40 Dla świetlic; 19.00 Piosenki polskie; 19.15 Muzyka operetkowa; 20.00 Felieton; 20.10 Utwory Schuberta; 20.45 Zagadka H. H. Czerkowskiego; 21.00 Muzyka taneczna; 22.20 Muzyka radziecka; 23.10 Muzyka rozrywkowa; 23.55 Koniec audycji.

KAZIMIERZ DOŁNY, w lipcu

Historia jednej kamienicy — celowej skąd zwanej — to jak gdyby skrót dziejów całego Kazimierza. Wzniesiona w latach rozkwitu, w 1570 roku, przez rodzinę Celejów, od początku XIX wieku poczynna powoli niszczyć. W roku 1914 — w okresie wojny — pada pastwą ognia. Odremontowana w 1925-24 r. przez Tow. Opieki Nad Zabytkami, znowu ulega zniszczeniu w okresie 1939-45 i znowu zostaje odremontowana. Tym razem z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Podobnie rzecz się przedstawia z Kazimierzem Dolnym. Co prawda miało to być nie zostało jeszcze całkowicie odbudowane, ale pierwszą, dużą kroki wiodące do tego celu już zrobiono. Ślady ich widać dookoła.

Obok wspaniałej fasady kamienicy „pod św. Mikołajem”, drobiazgową pracą rzeźbiarstwa-kamieniarza i artysty-rzeźbiarza odzyskała, swój dawny wygląd. Plaskorzeźba, umieszczona na froncie, na wysokości pierwszego piętra została (trudno w to повіrzyć) na nowo wykuta w kamieniu. Kto o tym wątpi — niech uda się do kamienicy celejowskiej obejrzeć przeniesioną tu, „starego” św. Mikołaja o zatartych rysach twarzy i zamazanych konturach postaci. Uzupełniono również brakujące gzymsy i ale goryczne ozdoby gabarytu. W ten sposób budynek wzniesiony w 1930 roku wygląda obecnie tak samo, jak przed 419 laty.



Fasada kamienicy „pod św. Mikołajem”, odzyskała swój dawny wygląd

DZIEWCZĘTA Z ZMP.

U wylotu Senatorskiej kilka młodych dziewcząt usuwa gruz z burzonych domów. Okazuje się, że 3 należą do ZMP. Wraz z nimi pracuje 53-letnia wdowa Bronisława Skowrońska, która nie daje się wyprowadzić. — Pracę mamy dosyć ciężką, to trzeba nadać z mężczyznanami. Samemu usuwaniu gruzu to nie straszenie, gorzej kiedy wypadnie czasem po dać zaprawę murarzem. Należy do miejscowego koła ZMP. Teraz na zakończenie budowy przygotowujemy uroczystą akademię. Zebrania mamy co wtorek, po pracy. — Jesteśmy dumne, że bierzemy udział w budowie Trasy W—Z, dodaje najmłodsza z nich 18-letnia Helena Gołba.

PRZODOWNICE

Nieco dalej pracuje większa grupa kobiet przy usuwaniu rusztowań i materiału pomocniczego. Wśród nich również przeważają wdowy po zamordowanych przez Niemców.

Maszyny pośpiesznych filtrów nie zawiodły

Generalna próba filtrów pośpiesznych udala się całkowicie. Odbiła się ona w obecności wicedyrektora miasta inż. Beningera i dyr. Wodociągów i Kanalizacji inż. Wojnarowicza oraz załogi.

Inż. Kamiński, naczelnik Wydziału Produkcyjnego Wody, informuje nas, że plany dyrekcji przewidywały ukończenie robót w pierwszych miesiącach 1950 r. Jednak pracownicy filtrów podjęli zobowiązanie uchylenia filtrów na 22 lipca b. r. i dzięki wyjątkowej pracy całego zespołu ukończą budowę już na 16 lipca.

Wszystkie maszyny i instalacje są nowe, całkowicie wykonane w kraju, jest to najnowsze urządzenie filtrów w Europie.

Szczepienie tyfus trwa dalej

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy komunikuje, że z dniem 30 czerwca br. zostały zakończone szczepienia ochronne ludności m. st. Warszawy przeciwko duru w brzusznemu.

Wszystkie punkty szczepienia z dniem 1 lipca br. zostają zlikwidowane. Osoby, które w okresie szczepienia były nieobecne w Warszawie, lub z powodu choroby dotąd nie mogły się zaszczepić, mogą dokonać obowiązku w stałym punkcie szczepień w Miejskim Instytucie Higieny przy ul. Nowogrodzkiej 12, codziennie w godzinach od 8 do 12 i od 14 do 18, aż do odwołania.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW...

Od specjalnego wystawnika „Rzeczypospolitej”

Tak to piękne połączone zostały z pożytecznym i największym „wrogom zabytków” nie powie już, że „marnuje” się pieniądze na rekonstrukcję „niepotrzebnych” murów.

Przy ul. Lubelskiej odremontowano całkowicie fasadę siedemnastowiecznej barokowej kamieniczki, która ocalała przyokołowym schroniskiem dla starców. Obecnie budynek, po przejęciu go przez Ministerstwo Opieki Społecznej znowu będzie „Domem starców”. Zrekonstruowano również zabytkowe, drewniane jatki mięsne w których pomieszczą się sklepy z warzywami. Przeprowadzą się rekonstrukcję tzw. kamienicy gdańskiej, stojącej na rynku, oraz odbudowę jej podcienia trzech budynków.

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Mieszkańcy ul. Dobrowoja toną w błocie i ciemnościach

Kilka dni temu w ramach Ankiety „Rzeczypospolitej” były omawiane bolączki Grochowa jako całej dzielnicy. Za mało inicjatyw okazało się mieszkańcy poszczególnych domów w sprawie bolączek najbliższych okolic swego domu.

Dwa wynalazki na budowie ul. Kruczej

Junak Percusio z III Brygady SP, która pracowała do zakończenia I turnusu, przy poszerzaniu ul. Kruczej, wykonał 635 procent normy.

Godziny handlu w sklepach mięsnych

Stosownie do zarządzenia ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 30 czerwca br. wszystkie sklepy spożywcze, na obszarze m. st. Warszawy, winny być otwarte w dni powszednie od godziny 6.30 do 20, a sklepy ze sprzedażą mięsa i wędlin na okres letni do godz. 21.

Zawrotna kariera „Kopciuszka Śródmieścia” — ul. Kruczej

Warszawa była kiedyś twierdzą. Przypominając o tych czasach forty, które oglądamy, czy to jadąc na Żoliborz, w Szczyliwicach, czy też gdzie indziej.

Istnienie pasa fortyfikacji fatalnie odbiło się na zabudowaniu miasta. Aby się pomieścić, w mieście budowano „oszczędnie, przez oszczędnie”.

Obecnie plany pałaców z minionej epoki wyrastały brzydkie domy czynszowe. Spekulacja terenowa nie dopuściła do zabudowania wybrzeża Wisły, które wbrew wszelkiej logice pozostało niewykorzystane.

Do najbrzydszych fragmentów Warszawy należała ul. Krucza z przyległymi kamienicami. Człyst był jej patronem. Budowana ciasno, oszczędnie, była zaprzeczeniem troski o estetykę i higienę.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW...

Od specjalnego wystawnika „Rzeczypospolitej”

Tak to piękne połączone zostały z pożytecznym i największym „wrogom zabytków” nie powie już, że „marnuje” się pieniądze na rekonstrukcję „niepotrzebnych” murów.

Przy ul. Lubelskiej odremontowano całkowicie fasadę siedemnastowiecznej barokowej kamieniczki, która ocalała przyokołowym schroniskiem dla starców. Obecnie budynek, po przejęciu go przez Ministerstwo Opieki Społecznej znowu będzie „Domem starców”. Zrekonstruowano również zabytkowe, drewniane jatki mięsne w których pomieszczą się sklepy z warzywami.

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Mieszkańcy ul. Dobrowoja toną w błocie i ciemnościach

Kilka dni temu w ramach Ankiety „Rzeczypospolitej” były omawiane bolączki Grochowa jako całej dzielnicy. Za mało inicjatyw okazało się mieszkańcy poszczególnych domów w sprawie bolączek najbliższych okolic swego domu.

Dwa wynalazki na budowie ul. Kruczej

Junak Percusio z III Brygady SP, która pracowała do zakończenia I turnusu, przy poszerzaniu ul. Kruczej, wykonał 635 procent normy.

Godziny handlu w sklepach mięsnych

Stosownie do zarządzenia ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 30 czerwca br. wszystkie sklepy spożywcze, na obszarze m. st. Warszawy, winny być otwarte w dni powszednie od godziny 6.30 do 20, a sklepy ze sprzedażą mięsa i wędlin na okres letni do godz. 21.

Zawrotna kariera „Kopciuszka Śródmieścia” — ul. Kruczej

Warszawa była kiedyś twierdzą. Przypominając o tych czasach forty, które oglądamy, czy to jadąc na Żoliborz, w Szczyliwicach, czy też gdzie indziej.

Istnienie pasa fortyfikacji fatalnie odbiło się na zabudowaniu miasta. Aby się pomieścić, w mieście budowano „oszczędnie, przez oszczędnie”.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW...

Od specjalnego wystawnika „Rzeczypospolitej”

Tak to piękne połączone zostały z pożytecznym i największym „wrogom zabytków” nie powie już, że „marnuje” się pieniądze na rekonstrukcję „niepotrzebnych” murów.

Przy ul. Lubelskiej odremontowano całkowicie fasadę siedemnastowiecznej barokowej kamieniczki, która ocalała przyokołowym schroniskiem dla starców.

Obecnie budynek, po przejęciu go przez Ministerstwo Opieki Społecznej znowu będzie „Domem starców”. Zrekonstruowano również zabytkowe, drewniane jatki mięsne w których pomieszczą się sklepy z warzywami.

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Mieszkańcy ul. Dobrowoja toną w błocie i ciemnościach

Kilka dni temu w ramach Ankiety „Rzeczypospolitej” były omawiane bolączki Grochowa jako całej dzielnicy. Za mało inicjatyw okazało się mieszkańcy poszczególnych domów w sprawie bolączek najbliższych okolic swego domu.

Dwa wynalazki na budowie ul. Kruczej

Junak Percusio z III Brygady SP, która pracowała do zakończenia I turnusu, przy poszerzaniu ul. Kruczej, wykonał 635 procent normy.

Edmund Bora

Nad książką radziecką rozważania laika

LEZY przede mną przetłumaczona z rosyjskiego książka „Ludzie z czystym sumieniem” Petro Werszyhory. Nie będąc ani z zawodu, ani z wykształcenia krytykiem literackim, nie podejmuję się ocenić wartości książki z punktu widzenia artystycznego. Książka wpadła mi przypadkowo do rąk i jak mi się wydaje przeszła bez echa w naszych piśmiach literackich. Może była zresztą jedyna albo dwie recenzje, w każdym razie, o ile ja wiem, nie zwrócono na tę książkę uwagi, na którą za służyła. A zasługuje ta książka na szczególną uwagę, umożliwia bowiem poprzez więcej niż dziesiątki artykułów i rozpraw publicystycznych poznać mentalność ludzi radzieckich podczas wojny.

Autor przedwojenny, reżyser filmowy, który zgłosił się na ochotnika do partyzantki na tyłach armii niemieckiej, stu procentowy cywil, doszedł do stopnia generała i otrzymał tytuł bohatera Związku Radzieckiego. W ciągu kilkuletnich walk na Ukrainie i w Polsce, poznał gruntownie życie partyzantów i życie ludności cywilnej na terenach okupowanych. Obraz, który nam się ukazuje w jego książce, nie jest obrazem jakichś ludzi idealnych, ale właśnie ludzi prostych z wszystkimi zaletami i wadami.

Propaganda antyradziecka usiłuje przedstawić literaturę radziecką jako tzw. literaturę propagandową w ujemnym znaczeniu tego słowa. Nie podejmuję się osądzić, czy książka Petro Werszyhory odpowiada wymaganiom realizmu socjalistycznego. Jako czytelnik mogę jednak stwierdzić, że autor właśnie dlatego, że przedstawia prawdziwie i bez ogródek zarówno swoich współtowarzyszy jak i ludność cywilną, daje przekonujący, a jednocześnie głęboko patriotyczny i prawdziwie internacjonalistyczny utwór literacki. W trakcie walk autor styka się z tzw. wiasowcami i ukraińskimi nacjonalistami, bezwzględni zdrajcy, którzy zostali zwerbowani do walki przez Niemców przeciw ZSRR. Dowiadujemy się jednak od niego, z jaką ostrożnością, z jakim rozumem politycznym dowództwo partyzanckie traktowało zagadnienie wiasowców. Pozwól sobie zacytować następujące zdanie:

„Ocalenie w porę zbłąkanych w gąszczu wojny, to było także ważne zadanie partyzantów. Wymagało ono specjalnej umiejętności, subtelności sprawiedliwego podejścia do ludzi. Ale wymagało także ostrożności, szczegółowego sprawowania i — powiedzielibyśmy — powściągnięcia w pracy, orientowania się w psychice ludzkiej... Później spotykałem się z bardzo surowymi ludźmi, którzy sam fakt przebywania na tyłach wroga osądził ostro i nieubłaganie. Okazało się, że ci tak bezlitośni dla innych ludzi, gdy sami popadali w podobne warunki, okazywali się tchórzami, a niekiedy zdrajcami. Nie sam fakt przebywania na tyłach, ale zachowanie się tam, powinno być miernikiem stosunku do człowieka... Niechaj przybędą na sąd narodu jeńcy, uciekinierzy, wojownicy i robotnicy z Uralsu, niechaj przybędą ci, którzy dobiegli do Aktubińska i Taszkientu — zdrowi i bruchaci mężczyźni i bohaterscy ludzie, wyrabiający pod gołym niebem czolgi.

Niechaj przybędą i odpowiedzą na pytanie: co ty zrobił dla zwycięstwa...? Niechaj choć odpowiedzieli na to pytanie we własnym sumieniu”.

Petro Werszyhory tak jak i jego koledy partyzanci, są internacjonalistami, chociaż w całej książce nie spotkałem ani razu słowa internacjonalizm. Oto, jak autor opisuje stosunki ukraińsko-polskie na terenach zabużańskich:

„W tym czasie opuścili Równę, Luck, Włodzimierz Wołyński, Dubno i inne ośrodki Zachodniej Ukrainy — na rozkaz swego kierownika — liczni nacjonalisci, służący dotychczas w gestapo, policji czy żandarmerii, zaprzęgnięci duszą i ciałem Niemcom. Poszli do lasu, roztrąbiwszy na cały świat o swojej chęci bicia Niemców. Bili oni tych Niemców słowami — w deklaracjach i ulotkach, przy czym na jednej z nich znaleźliśmy nawet pieczęć drukarni niemieckiej w Lucku. W istocie — mordowali spokojnych Polaków.

Ludność zwróciła się naturalnie do władz niemieckich z błagalną prośbą o pomoc. I władze niemieckie w rozmaitych miastach i obwodach odpowiadały słowo w słowo jedno i to samo: „Wszystkie nasze wojska są na froncie. Jedynie, co możemy dla was zrobić, to dać wam broń. Erońcie się sami. Ale broń damy pod warunkiem, że wstąpiacie do policji i przywdziecie mundur schutzmannów”. Do tego czasu z przwiłgu służenia w niemieckiej policji korzystali wyłącznie banderowcy. Polacy od początku okupacji do tej podjętej pracy się nie brali. Ale teraz nie było wyjścia. Wierca na koniec lutego i marzec czterdziestego roku przypada okres powstania polskich batalionów policyjnych.

I trzeba to — wcale nie ku ich chwale — powiedzieć, że na akcje

ukraińskich nacjonalistów odpowiedziały taką samą akcją. Słowem, wiosną i latem taka się zrobiła mordownia, że straszno było żyć w tym bogostawionym kraju i Polakowi, i Ukraińcowi. Z zadowoleniem pewnie zacierał ręce Hitler, za którego sprawą rzeź ta została sprowokowana”.

A dalej: „Niekiedy przychodziliśmy za późno. Raz ratujemy polską wieś przed ukraińskimi nacjonalistami, drugi raz Ukraińców przed polskimi policjantami”.

Czyż nie uderza w cytowanej wypowiedzi trafna ocena celu, dla którego zostały sprowokowane przez Niemców: rzeź Polaków, prób wykorzystania niektórych żywiołów polskich przez Niemców oraz podkreślenie zdecydowanie antyniemieckiego stanowiska ludności polskiej. Trzeba zresztą stwierdzić, że w tej książce znajdujemy nie tylko słowa, ale i szczegółowe opisy wypadków, gdy partyzanci ratowali ludność polską.

W oddziałach partyzanckich spotkali się obywatele radzieccy różnych narodowości z różnych krajów ZSRR. W pewnym sensie społeczeństwo partyzanckie było miniaturą społeczeństwa radzieckiego. Oglądając tę miniaturę czytelnik, widząc młode społeczeństwo typu socjalistycznego. Podkreślam słowo „młode”. Ludzie, których Werszyhory nam pokazuje, albo urodzili się i wyrosli jeszcze w ustroju kapitalistycznym, albo też ciąży na nich jeszcze balast różnych przywar dawnego ustroju. Są wśród nich ludzie odważni i tchórzacy, lekkomyślni i poważni, dobrzy i źli. A więc w ze-

tknięciu codziennym ani gorsi, ani lepsi od ludzi, z którymi codziennie się stykamy. A jednak społeczeństwo partyzanckie w całości różni się psychiką od żołnierzy w ustroju kapitalistycznym. Nie zapominajmy, że partyzanci ci są obywatelami potężnego mocarstwa, nie zapominajmy, że walczą z prześladowaniem o wielkości swojej ojczyzny i, czytając książkę, zwróćmy uwagę na fakt, że ta armia partyzancka nie myśli żadnymi kategoriami szowinistycznymi i imperialistycznymi. Partyzanci radzieccy, ludzie z krwi i kości, których nam ukazuje Petro Werszyhory, przepełnieni są patriotyzmem — bez domieszki wrogoci wobec innych narodów. Petro Werszyhory zdaje sobie jednak sprawę, że nawet patriotyzm ludzi radzieckich nie jest jednogatunkowy i uważa za stosowne wypowiedzieć następujące zdanie:

„Patriotyzm bywa rozmaity. Wszyscy dążą do zniszczenia wroga, ale motywy działania są u każdego inne. Jeden zdobywa się na wycieczki dalego, że chce uchodzić za lepszego, odważniejszego od innych, drugi — ażeby ozdobić pierś jeszcze jednym odznaczeniem, licząc zaś dalego, że poczucie obowiązku i dyscypliny weszło im w krew i stało się drugą naturą. Ale bywa i patriotyzm czysty jak iza, niczym nie splamiony, bez najmniejszej skazy, patriotyzm kryształowy”.

„Ale dosyć cytować. Chcę tylko na zakończenie powiedzieć, że poza wszystkimi zaletami książka jest jeszcze bardzo ciekawie napisana. Przeczytałem ją, jak się mówi, jednym tchem.



Fragment montażowni w wytwórni Filmu Polskiego w Łodzi (do art. poniżej).

Alchemia filmowa

WIDZ pokazu filmowego nie zda je sobie przeważnie sprawy z tego, że film jest wynikiem długiej i skomplikowanej produkcji. Rozumując kategoriami teatralnymi wyobraża sobie, że aktorzy grają sztukę, a operator ją fotografuje wraz z głosem. Jest to zbyt wielkie uproszczenie. W rzeczywistości całość procesu produkcyjnego można podzielić na dwa etapy: artystyczno-teatralny i montażowo - produkcyjny.

O pierwszym etapie prasa podaje dużo wiadomości. Dzięki nim publiczność orientuje się dość dokładnie o pracy autora scenariusza, reżysera, aktorów i kino - operatora. To jednak nie jest wszystko. Już po dokonaniu wszystkich zdjęć, film idzie do laboratorium, gdzie następuje montaż.

Na słowo „montaż”, widz kiwa głową ze zrozumieniem. Wie o tym, że zdjęć nie dokonuje się w ciągłości toku akcji, tak jak to widzimy w kinie, lecz poszczególnymi fragmentami. Gdy słyszy słowo „mon-

taż”, wyobraża sobie, że polega on na powiązaniu tych fragmentów.

W rzeczywistości istnieje kilka taśm tego samego obrazu. Na jednej jest zdjęcie osób i ich działania, na drugiej dialogi, na trzeciej muzyka, na czwartej głosy burzy czy strzały.

Tych kilka taśm znajduje się na stole „mixera” i on je wiąże w jednolitą całość. Czysto technicznie może przyspieszać, opóźniać czy pogłębiać efekty dźwiękowe.

Ten właśnie dział pracy miał możliwość oglądania wycieczka dzień

nikarzy warszawskich w wytwórni

Filmu Polskiego w Łodzi.

Oddzielność gry aktora i jego głosu na taśmie stwarza możliwość podstawienia aktorowi innego głosu, przemawiającego w innym języku. W ten sposób zamiast tekstów pod obrazem, które są tłumaczeniem słów aktora, odrazu słyszymy słowa w znanym nam języku. Jest to duży postęp, gdyż odczytywanie niewątpliwie rozprasza naszą uwagę i osłabia wrażenie.

Nazywamy to „dubbing”.

Samo tłumaczenie następuje nie mało trudno. Nie można tłumaczyć dosłownie. Widz patrząc na obraz widzi dokładnie, że aktor wymawia literę „a” lub „o”. W tłumaczeniu musi być taka litera. Gdyby wypadła inna, wówczas widz sportrzybył, że usta grającego są zamknięte, gdy dźwięk wymaga, aby były szeroko otwarte. Były to fałszy i zamiast poprawy powstałaby szkoda. Podobnie to samo zdanie w jednym języku brzmi krócej, w innym rozwięknie. Tłumaczenie musi to uwzględnić, gdyż głos nie może rozbrzmiewać, gdy usta są zamknięte.

Te dwa przykłady wystarczą, aby wskazać na trudności. Widzieliśmy, jak aktorzy polscy obserwują zdjęcia na obrazie w atelier. Następnie ten sam obraz ukazuje się, lecz nie my. Zadaniem naszych aktorów jest mówić w czasie wyświetlania podany tekst zgodnie z ruchem ust i gestem postaci obrazu. Gdy mówią, operator chwytając ich głos na taśmie. Raz, drugi i trzeci powtarza się próba. Nie widzimy się, że aktorom pot spływa z czoła.

Po tym dzięki wspomnianej rozdzielności taśm, osoby i głosu, dokonującej się laboratoryjnie podstawa wienie głosu. Aktor może w ten sposób „przemawiać” wielu nieznanym sobie językami. Film zagraniczny ukazuje się z polskim „mówionym” tekstem.

Należy wyrazić wdzięczność dyrekcji Filmu Polskiego za zorganizowanie tej wycieczki, prowadzonej przez dyr. Szczeniaka, której wyjaśnienie udzielał w sposób niezwykle uczynny dyr. Nowicki. Gar.

Gańczyński w Czechosłowacji

Na zaproszenie czechosłowackiego min. Informacji V. Kopeckego przybył do Pragi znany poeta K. I. Gańczyński. Gańczyński, po kilkoniowym pobycie w stolicy Czechosłowacji spędził urlop wypoczynkowy w miejscowości kąpieliskowej Poděbrady

Jednym z najpiękniejszych pomysłów w dziedzinie upowszechnienia książki, dla której tyle się obecnie robi, są wyprawy autorów „w teren” w celu zetknięcia się oko w oko z czytelnikami. Jest to cibrny mia zasługa „Czytelnika”, że tę inicjatywę, niebawem w dziejach naszej kultury, podjął Niedawno w związku z uroczystościami, związanymi z oświatą i książką akcja ta nabrała niezwykłego napięcia. Dość powiedzieć, że w czasie takiego objazdu miewałam po czterech edycjach dziennika. Wciążłam wyczerpana, ale niezmiernie, podniecona na duchu.

Dreka wiodła przez Warmię i Mazury. Przepędna dreka w przednim kraju. Wspaniała się na pagórki i zbiegła z nich rażno, zagłębiała się w lasy i spoglądała w zielone tafle jezior, wiodła nas do przastarych miasteczek, na których Niemcy jakoś nie zdołali wycisnąć przebrzydłego piętna, tak męcy w nich był widocznie tajemny, nieuświadomiony często nurt polskości. Zamek biskupi w Lidzberku, czy przepiękny kościół w Św. Lipce świadczą o dawnej kulturze, bynajmniej nie germańskiej.

Ala o wszelkich zabytkach, o kuszących pejzażach więcej interesują mnie ludzie. Najpierw zobaczyłam rezultaty ich pracy: pola porządnie uprawione i obsiane jak kłębami się gnać, chalupy na wsi, domy po miastach utrzymane wcale nie gorzej niż za czasów niemieckich. Mia stęzka są w znacznej mierze zrujnowane, ale odbudują się w stylu i charakterze bardziej polskim. Tym lepiej.

Ważny moment w życiu autora zaczyna się dopiero z chwilą wejścia na salę, gdzie obserwuję go czasem kilkadziesiąt, czasem kilkaset chęlnych, krytycznych oczu. Tu cdużam muszę powiedzieć, że audytorium złożone z dorosłych jest raczej nieruchawe, ospałe, niestere do dyskusji. Za to młodzież, coż za

Irena Krzywcza

AUTORKA WŚRÓD CZYTELNIKÓW

rozkosz! Mogę bez przesady powiedzieć, na zasadzie swoich dotychczasowych objazdów, że rosł nam wspaniałe młode pokolenie. Sala napełniona młodymi głowami z drzy od elektrycznego niemal napięcia. Słuchają tak uważnie, że ruchy można by usłyszeć. Pytają bez końca, interesują się wszystkim; poziom z reguły bez zarzutu, często wprost zadziwiający.

Ala boję się, że krzywdzę dorosłych. Iluż świetnych ludzi widuję w czasie takich objazdów, ludzi ideałowych, świadomych swych zadań, zskopanych męźnie w najbardziej zapadłych dziurach i pracujących nie tylko z zapalem, ale i wprost z zaciekłością. Nauczycielstwo jest wszędzie rozsądkiem kultury. Trafiam akurat na z. a. z. nauki czytelni ludowych w Ketrzynie i mówiliam do nich. Co za audytorium, jaki głos słowa drukowanego, jaka atmosfera! Albo wspaniałe osiedle, bo inaczej nipebdano tego nazwać — osiedle TPD w Bartoszewicach. Cze go tam nie ma: państwowe dziełce na pięknym terenie, wśród gmachów, miasteczek. I ci młodzi, już w czasie krótkiego zetknięcia się z autorem robią niezwykle wrażenie: są śmiały, weseli i swobodni, dyskutują odważnie, nie ma w nich skrupowania, przyszanienia, tej mętości właściwej dziełcom wychowanym po zakładach. A przecież to są w większości sieroty. Dobrze im się dzieje, jasna rzecz. Zasługa wychowawców, zasługa kierunku, jaki nadany jest szkole. To jest młodzież chwana konsekwentnie w duchu socjalistycznym.

Ala czyż tylko młodzież, czyż tylko nauczyciele budzą podziw i za-

chwył przyjeźdnego autora? Zapewne w krótkim przelocie widzi on ludzi interesujących się książką. Ale jeżeli w malutkim Reszlu czy Górowie zbiera się kilkadziesiąt osób (nie licząc dzielnicy), aby posłuchać głośno czytania i pogawędzić o literaturze — to przecież jest zjawisko po prostu wspaniałe. Władcom bowiem, że w takiej gromadce tylko część należy do inteligencji, której zawsze jest skąpo na prowincji. Reszta, to ludzie, którzy inteligencją już są, bo by nie przagną, ale których zawodem jest praca fizyczna. To też nie dziwne, że w czasie tych spotkań nie ograniczaliśmy się do czytania swoich utworów, a nawet czytanie to sprowadzałam do minimum. Woliałam mówić i odpowiadać na pytania.

Mówiałam nade wszystko o tym, jak daleko zmieniła się pola pisarza w Polsce Ludowej, który nie jest już tylko nędzą anonimowym dawcą dla całkowicie anonimowego czytelnika, że dając, bierze, bo taki objazd jest dla niego nie mniej pobudzający i płodny, niż dla tych, którzy przychodzą, aby go poznać. Mówiałam, jak dalece byli cdośniebi nie samotni pisarze przedwojenni, zwłaszcza demokracjczni, jak obławano ich o dnia kublami pomyj w prasie, jak nieradko grzęzono im pobiciem lub śmiercią. Mówiałam o tym, jak tego typu pisarze mieli zamknięty dostęp do większości piśm, książki ich bito w śmieśnienie niskich nakładach, jak w ogóle kompromitujące niskie były nakłady czasopiśm i książek w ustroju w którym nikt nie dbał o czytelnictwo i o kulturę. Mówiałam o tym, jak daw-

niej losem pisarza była najeźdźcą samotność i odizolowanie od społeczeństwa, jak padał ciężar wyzysku, albo i oszustw prywatnych wydawców i był przez nich lekceważony co traktowany, co było udziałem nawet najslawniejszych. Mówiałam o tym jak ważne jest dla nas zetknięcie się z nowym czytelnikiem: robotnikiem i chłopem, jak ważne jest dla nas nawiązanie kontaktu z prowincją, jakim szczęściem jest poczucie, że jesteśmy czytani, że jesteśmy potrzebni. Nie ma zresztą żadnego celu w tej zaisie cudownej odmianie. To zmiana ustroju zmieniła stosunki między pisarzem a czytelnikami, to Ludowa Polska pełniąca książki na wieś i do miasteczek.

Takie były kwestie, które nade wszystko interesowały czytelników. Przede wszystkim sprawy związane z psychologią twórczości i techniką powstawania utworu. Aż dziw, jak dalece chętni byli kuchnia literacka. Często padało sakramentalne pytanie, czy lubię Przybiedę i zebrał wypowiedzieli się zgodnie przeciwko formalizmowi. Pytano mnie też często o to, co jest bolączką naszej współczesnej literatury; czemu dotyczyłach na łamach książek nie znalazły wyrazu potężne przemiany, które się teraz dzieją. Mówiałam smutna, bo sama pełna winy, że nie nadążamy za tempem wyrażenia Pytano mnie, jak sobie wyobrażam bliższą współpracę autora z ludźmi pracy i jej ośrodkami. Sprawa, oczywiście, nie jest łatwa, bo gapienie się na cudzą pracę nie wprowadza jej w nurt, należy być czynnym członkiem zespołu, aby np. wrzyźć się w fabrykę czy gospodarstwo rolne.

Słowem, pytań było wiele. Dzieci też zabierały głos w dyskusji, bo i dla nich napisałam książkę. W czasie tych rozmów pierzchoło zmęczenie, wywołane jazdą i nieprzespanymi nocami. Zostawała tylko rad-

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz

FELIETON O KSIĄŻKACH

Mity greckie — Katajew — Mark Twain — Winogradow o Stendhalu — Wznowienie Balzaca — Przypomnienia

Dawno już nie zajęła mnie w taki sposób żadna książka! — usłyszałem od pewnej starszej osoby.

— Gdybym wiedziała, że to takie ciekawe, to zupełnie inaczej uczyłabym się historii starożytnej! — zapewniła mnie moja dwunastoletnia Kamila.

Książka, która wzbudziła nieklamany zachwyt dwu tak różnych kobiet, nosi tytuł „Mity greckie”. Napisała ją i opracowała dla młodzieży Wanda Markowska. Mimo braku czasu czytuję z zapalem te wiecznie żywe, a pięknie opracowane legendy o Prometeuszu, Syzyfie, Orfeuszu, Antygonie i tylu innych bohaterach i bohaterkach wyobraźni ludzkiej. Przypominam sobie, jak zdo było zostało serce Atalanty. Książka jest dobrze zilustrowana.

Ładny ma tytuł „Samotny biały żagiel”, powieść Walentina Katajewa. Jest ona również książką, którą zacytuje się obecnie nie tylko młodzież. Nic dziwnego — jest to bowiem pełna humoru i świetnych obserwacji historia o chłopcach w Odesie. Akcja toczy się na tle rewolucji i stosunków roku 1905. Mało est książek, oddających z równą prawdą życie i zainteresowania chłopców. Je-

den z bohaterów jest synem rybaka, inny — sztabikiem, ale właściwy temat książki stanowi rewolucyjna Odesa, a tytuł pochodzi ze znanego wiersza Lermontowa o buntowniczym, samotnym żaglu na błękitnym morzu. Wielka szkoda, że nie przytoczono tego wiersza w polskim przekładzie. Należy zatroszczyć się o to w następnych wydaniach, bo „Samotny biały żagiel” na trwałe znajduje sobie pokolenia czytelników. A przy okazji — warto staranniej poprawić cały przekład.

Nieśmiertelne „Przгоды Tomka Seaweyera” Marka Twaina ukazały się ponownie. Wydała je, podobnie jak i dwie książki poprzednie, „Książka i Wiedza”. Jest to powieść, czytana już od wielu lat z niesłabnącym zaciekawieniem z równo przez młodzież jak i dorosłych. Subtelny humor Marka Twaina nadal tej romantycznej historii o niezwykłych przygodach Tomka i jego przyjaciół mnożono dyskretnych uśmiechów. Z przyjemnością powracam do stwierdzenia, że Twainem w swoim „Zaglu” dorównał zna komitemu Twainowi jeśli chodzi o żywość akcji i umiejętność pisarską, ale oczywiście prześcignął go przez nadanie

książce autentycznych, społecznych barw swojego czasu. Były to barwy określające walkę sił rewolucji z caratem.

„Trzy barwy czasu” A. Winogradowa (z przedmowa M. Gorkiego) są nie zwykłą i w pełni udaną próbą napisania dokumentacyjnej powieści... o powieści pisarzu i jego epoce. Znany mi prozaiści francuski Stendhal, który rycyho po zwycięstwie burżuazji zaczął malować jej rozkład, przedstawiony został przez Winogradowa na tle tych niezwykłych czasów, w których moźno było wykuwać się wolny człowiek. W pierwszej połowie XIX wieku raz po raz wybuchały ruchy wolnościowe. Zwalczały je monarchowie, wspierani przez arystokrację, bogate mieszczaństwo i kler. Od dekabrystów przez powstańców polskich i utopistów francuskich do karbonariuzsy włoskich przewija się podziemny nurt nietającego protestu i zadętej walki. Car reaguje na to wyrokami śmierci i katorgą, reakcja francuska wysłała ludzi na ciężkie roboty, policja austriacka gnoi patriotów włoskich i karbonariuzsy całej Europy po więzieniach, papież każe wściezać rewolucjonistów, jezuiti ścigają za wzięcie najmniejszego objaw jakobiniego buntu przeciw „Świętemu Przymierzu” cesarzy, burżuazji i kleru.

Powieść o Henryku Beyle (prawdziwe nazwisko „Stendhal”) toczy się od najjaźniejszego napoleońskiego na Moskwę poprzez Paryż i Francję ku miastom ówczesnej Italii. Odbardżony niezwykłym temperamentem i bystrzym umysłem Beyle jest po kolei: oficerem armii napoleońskiej,

emigrantem, konsulem. Zawsze jednak pozostaje przyjacielem ludu, miłośnikiem sztuki, energicznym pisarzem i nieprzejędnym wrogiem białej i czarnej reakcji. Bogaty jest zbiór ludzi, z którymi Beyle-Stendhal styka się w ciągu swego życia: np. Byron, Turgeniew, Hugo, Merimee, sławny malarz Ingres, sam Balzac. Ten ostatni uważał „Pustelnik Parmeński” Stendhala za największy utwór epoki. Ale niewątpliwie popularna była przede wszystkim powieść Stendhala „Czerwone i Czarne”. Winogradow żywo i z olbrzymią erudycją maluje swoją wnikliwą historię o tym, jak powstała m. i. ta właśnie powieść „Czerwone i Czarne”.

— „Będą mnie czytali w roku 1935” — żartobliwie powiedział o sobie Stendhal, obcy ówczesnej krytyce i przez tę krytykę traktowany z wielkim zakłopotaniem. Cóż dziwnego: był to wrogim przeciwnikiem. Cóż dziwnego: był to wrogim przeciwnikiem. Cóż dziwnego: był to wrogim przeciwnikiem.

Istotnie, Stendhal jest dopiero dziś dla nas pełen wymowy, a książka o nim — pasjonująca; przecież to właśnie na te czasy, które rozumiemy lepiej dzięki Balzacowi i Stendhalowi, wyrasta wielkopomne zjawisko „Manifestu komunizycznego”. Winogradow jest chyba najbardziej utalentowanym powieściopisarzem wśród badaczy historii. Lub — odwrócić. Jego „Potępienie Paganiniego” było wynikiem tych samych studiów, które pozwoliły na stworzenie nowego, pięknego dzieła.

wienia: „Eugenia Grandet”, „Kawalerskie gospodarstwo”, „Muza z zaścianka”, „Kuratela” i — ostatnio — „Jaszczura”. (Właśnie o zamiarze napisania „Jaszczura” opowiada Balzac Henrykowi Beyle’owi w „Trzech barwach czasu”). Wszystkie te pięć doskonałych powieści Balzaca wyszły w mistrzowskich przedwojennych przekładach Boya-Zelenskigo, który zaopatrzył każdą z książek w świetne słowo wstępne. Wątpliwe, czy którykolwiek naród posiada równie doskonałe przekłady z Balzaca, a zresztą i wielu innych arcydzieł literatury francuskiej. Kiedyś wypadnie mi zająć się na tych łamach sprawą tłumaczeń w ogóle; materiału z obserwacji krytycznej (i autokrytycznej!) nie brak. W każdym razie warto zostawić tutaj choćby pobieżnie dwa fragmenty przekładów Balzaca’owskich.

„Ubrana w suknie z kaszmiru niebieskiego, hrabina leżała jak długa na sofie...” (przekład A. Sygietyńskiego z r. 1844).

„Hrabina otulona w niebieski kaszmir, spoczywała na otomanie...” (przekład Boya’).

I dalej: „Namiętność moja wylewała się w słowach płomiennych, w rysach uczucia za pomnianych potem, a których ani sztuka, ani przypominanie oddać nie byłoby w stanie”. (Sygietyński).

„Namiętność moja wybuchła w płomiennych słowach, w tklivych wyrażeniach, których później zapomniałem, a których sztuka ani wspomnienie nie zdolalaby odtworzyć”.

Ciekaw jestem, co z przekładu Boya zrobiłby bardzo zdolny Sygietyński — jako dzisiejszy lektor? Boy leżałby... jak długi!

Przy uważnym czytaniu Lissagaray’a „Histoire de la Commune de 1871” (na wiasem mówiąc — kto i kiedy wydał polny i krytyczny polski przekład tej podstawowej pracy?) dowiedziałem się, że w wyborach do Komuny Paryskiej dn. 26 marca 1871 r. dzielnicie robotnicze szły głosować ja wnie, defilując z kartkami wyborczymi założonymi na kape łusze. Był to wyraz odwagi i szczerości przekonani, z którymi lud paryski po raz dziesiąty z rzędu od roku 1789 stawał do walki z uciskiem.

Na konferencji w ZAIKS’ie omawiano niedawno sprawę polskiej powieści odcinkowej. Iwaszkiewicz tak dalece zachwywał się powieścią odcinkową w „Express” pt. „Daleko padają jabłka”, że nawet zaofiarował się — jak opowiedział — dorobić zakończenie tej popularnej powieści. Na nieszczęście, autorka podziękowała za ofertę i w ten sposób nie czytaliśmy nowej wersji losów sympatycznego owocu, który kojarzy się nam z rajem, powidłami, calvadosem... i „Lukiem Triumfalnym” Remarque’a, gdzie bez calvadosu nic się nie dzieje.

Powieść odcinkowa, to ważne społeczeństwo zagadnienie, które stanowi osobny już temat. Niewątpliwie stoi przed pisarzami i prasą zadanie: poprawić gatunek odcinkowych jabłuszek, bo na ogół nie jest on wysoki.

„Psi general”

WSZYSCY nazywali go „psim general”. Jednakże temu przez zwiastunek brak było dostatecznej ścisłości. Jego stosunek do psów był znany, ale generalnie nigdy nie był. Był żołnierzem — szeregowcem i służył zawodowo w armii afgańskiej. Za czasów swej młodości brał udział w bitwie pod Maywandem, gdy wojska angielskie — indyjskie przekroczyły granicę jego ojczyzny i posuwały się na północ. Za ten bój otrzymał medal, który stale nosił na piersi na czarnej wstążce z białymi poprzecznymi paskami. Z czasem wstążka przetarła się, wobec czego zastąpił ją skróconym sznurkiem, jakim zazwyczaj przewieszają głowy cukru. Z medalu starła się srebrna powłoka, ale na złoty między można było jeszcze odczytać napis: „Za krew przelaną w imię obowiązku”. Ostatnie lata jego służby nie zaznaczyły się żadnymi poważniejszymi wypadkami. Nawet nie zdążył odczytać się rodziną.

Po pięćdziesięciu latach, gdy podszedł wiek żołnierza zaczął zwracać uwagę dowództwa, zwolnili go na bezterminowy urlop. Nie mógł już tak wyprostować pleców, przyjmując postawę „na bacność”, a ciężka broń chwiała się w jego ręku. Młodzi żołnierze wyciągnęli go, gdy pewnego razu uczył ich strzelania postrzelił na poligonie owce, która pasła się w odległości trzydziestu kroków od tarczy. Raporty, jakie składał, stawały się niezrozumiałe, bo w ustach nie miał ani jednego zęba: częściej wybił mi zmieniający się komendanci, reszta wypadła ze starości.

Alle decydującym powodem zwolnienia starego żołnierza był wypadek, jaki zaszedł z pułkowym chorążym. Oficer, nie rozumiający raportu starca, kazał mu go powtórzyć. Starzec odczytał się, cmokając wargami, jak gdyby ssał cukierek.

— Oczywiście — rzekł oficer rozdrażniony — czy wartownik może ruszać językiem, jeśli usta ma pełne słodyczy, jak brzuch muchy, która objadła się miodem?

Oficer nie był pewien co do swego przypuszczenia, lecz w celu uniknięcia żołnierskich domysłów, wymierzył mu policzek. Starzec upadł na ziemię. Siłę uderzenia trudno zmierzyć według wytrzymałości starczych nóg, ale oficer jednak strząsnął ze swej dłoni silną mieszaną z krwią. To był ostatni policzek, jaki otrzymał stary żołnierz w królewskiej armii.

*

Wkrótce po tym starzec został zwolniony. Kupił więc w kancelarii gubernialnej za jedną rupię urzędowy blankiet do pisania podań. Wybrał blankiet z godłem, wydrukowaną zieloną farbą, ponieważ wśród przesądnych petentów zielona barwa jest kolorem nadziei, pomimo że przeważnie nie usprawiedliwiła ich oczekiwań. Za ostatni pieniąż, jaki mu pozostał, pisarz uliczny sporządził mu podanie do ministerstwa wojny z prośbą o przyznanie mu dożywotniej pensji.

Oczekując na odpowiedź z Kabulu, dymisjonowany żołnierz przyjął pracę u gubernialnego poborcę podatkowego. Poborca sam ustanawiał ceny na ziemię skarbową i sam je wykupywał. Polecił byłemu żołnierzowi, aby przekopał kanał nawadniający jego ziemię. Gdy kanał był

ukończony chłopci przyszl obierając jego robotę. Dużo było śmiechu: zraszający kanał był podobny do prozodycznego okopu, zbudowanego pośpiesznie pod gradem kul nieprzyjacielskich, a połączenia wyglądały raczej na gniazda dla karabinów maszynowych. Ale gospodarzowi wcale nie było do śmiechu. Wygnął starca, nie zapłaciwszy mu pieniędzy za jego prace.

Następnie starzec przyjął posadę sygnalisty w komendzie policji. Jego obowiązkiem było wygrażać hejnał na miedzianym rożku pięć razy na dobę — zgodnie z hotelem modlitw — a w południe miał dawać



wystrzał ślepym nabojem ze starego brązowego działka, które stało na dachu policyjnego budynku.

Pewnego dnia udał się na dach i odegrał zwykłą pobudkę. I natychmiast za miastem rozległ się armatni wystrzał. Starzec rozejrzał się. Szukał oczyma działka, ale działko zniknęło z dachu. Wówczas zadął w róg na alarm. Zbiegli się żołnierze całego policyjnego garnizonu i śmieili się ze starca, ponieważ wiedzieli, iż armatnie wywieziono za miasto, aby rozstrzelać człowieka. W tym czasie wszystko było przygotowane do egzekucji i jedynie czekali na polewny sygnał. Tego samego wieczora oficer wartowniczy napisał raport do szefa komendy policji w sprawie zwolnienia z pracy sygnalisty. Pisał on, że starzec może odzyskać rozum w życiu pozagrobowym, ale słowem nie wspominał o tym do czyjej kieszeni trafiły pieniądze z tytułu wynagrodzenia starca. Zresztą w raporcie to nie było obowiązkowe.

*

Starca nigdzie więcej nie przyjmowano do pracy, dlatego że większość zgadzała się z sądem, jaki miał o nim policyjny oficer.

Wtedy starzec zaniósł do krawkawa wagi koc, jakim okrywał się zamiat koldry, i kazał sobie uszyć z niego torbę.

Przerzuciwszy torbę przez plecy, starzec udał się do kancelarii gubernialnej aby dowiedzieć się o swą pensję. Ale z Kabulu wciąż jeszcze nie było odpowiedzi.

Młody urzędnik powiedział mu:

— Pensję daje się nie tym, którzy piszą podania, ale tym, którzy na nią zasłużyli. Chciał nie prosi o pensję. Rząd sam wie komu dawać pieniądze.

Mówiąc to urzędnik zaśmiał się, obnażając górny szereg złotych zębów.

Na drugi dzień starzec znowu przyszedł do kancelarii i przyprowadził ze sobą sforę bezdomnych psów.

— Spójrz — powiedział do urzędnika, wskazując na psy — te nie piłyśy podań; ja sam wiem, któremu należy się pensja.

Od tego dnia starca widywano stale okrażonego psami. Krążył po ulicach chwiejnym krokiem w podartym watowanym chalcie, narzuconym na plecy na wierzch znoszonego munduru. Brudny zawój, ostantiający głowę, przypominał gadzinę zwiniętą w kłębek. Wymykające się spod zawoju siwe włosy, opadały prostymi liniami na pokryte zmarszczkami policzki. Potargana broda, której już dawno nie dotknęły nożyce golibrody, zakrywała zapadłe usta i sięgała spletanymi kosmykami aż do trzeciego guzika munduru. Ze zgarbionych pleców zwieszala się torba. Napelniał ją od padkami pożywienia, które pod koniec dnia pod wpływem słońca pusło się i wydawało wstrętą woń. Przed nim i za nim biegły psy. Były to przeważnie stare, ponure, wyleniałe i wynędzniałe psiska. Dawniej krążyły w pojedynkę po całym bazarze, plątały się między nogami ludzi i obuczonych zwierząt, zarywały się w kupy śmieci i wszczywały między sobą bójkę o jakiś znalezione kasek. Ale od tego czasu, jak starzec zaczął im rozdawać całą zawartość swej torby, psy przywykły do chodzenia razem z nim, okrażając go gestym stadem.

I odtąd przeważano starca „psim general”. Przed zachodem słońca starzec wychodził z miasta przez południową bramę i uprowadzał za sobą psy. Burmistrz, wracając ulicą mi bazaru do domu, już więcej nie spotykał na swej drodze ani jednego wałęsającego się psa i był z tego bardzo zadowolony. I gdy młody urzędnik ze złotymi zębami przyniósł mu jak zwykle rachunek za zużycie strychniny do trucicia wałęsających się po bazarze psów, podał go bez wypowiedzenia zwykłego frazesu.

— Kradzież pieniędzy państwowych według nowych przepisów jest surowo zabroniona.

*

Tam, gdzie kończyły się ogrody, na skraju jaru, znajdowała się nędzna chata „Pskiego generala”. Zmur-

Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej w Kijowie

Prasa Ukrainy Radzieckiej poświęca wiele uwagi wystawie polskiej sztuki ludowej w Kijowie. „Wystawa ta stała się jeszcze jednym ogniwem, łączącym bratnie narody słowiańskie — pisze E. Władczak w artykule p. t. „Twórczość wywołanego na rodzi” zamieszczonego w piśmie „Radzkie mistetwo”. Autor artykułu podkreśla, że zawsze bogata sztuka ludowa w Polsce dopiero obecnie dojdzie do szczytu swego rozwoju u Polaka Ludowa bowiem ciężka i naitroskliwszą opieką ludzi utalentowanych.

Starannie przygotowana wystawa — pisze dalej autor — obrazuje wszystkie gatunki polskiej sztuki ludowej i przemyślnie artystycznego, podkreśla też ściśle wiązanie polską sztukę ludową z ukraińską. Fakt ten poz-

wala stwierdzić, jak bliskie są duchowo oba narody słowiańskie.

„Fawda Ukrainy” poświęca wystawie kijowskiej 2 artykuły. Pierwszy, podając przebieg otwarcia wystawy, zwraca uwagę na jej znaczenie kulturalne i polityczne. Drugi pisany przez A. Krzyżkowskiego p. t. „Twórczość bratniego narodu polskiego”, poświęcony jest merytorycznej stronie wystawy. Autor przeprowadza dokładną ocenę „szczęśliwych eksponatów”, podnosząc ich wartość artystyczną i estetyczną narodu. Na szczególną uwagę — podkreśla autor — zasługuje fakt, że większość eksponatów pochodzi z obszaru powołanego Fakt ten świadczy o dobitnie o bieżącym rozwoju sztuki ludowej i przemysłu artystycznego w Polsce Demokratycznej.

i nadgnie odpadki mięsa. Za ludzkie datki nie pozostawał dłużny. Jego kieszenie zawsze były napelnione ziemią i uiszczając należność proponował garść suchej ziemi albo grudki gliny.

*

Pewnego razu w upalny dzień „psi general” szedł placem Obowozym. Karawany opuściły miasto już na długo przed nadejściem gorącej pory i plac był zupełnie pusty. Rozrzucony wszędzie nawóz, stratawna ślota i kłębki wielbłądziej szczytny przypomniły o ranym ożywieniu, jakie tu panowało. Psy szukały cienia i odbiegły od starca. Kryły się pod połamanymi wózkami albo kładły się w cieniu wzdłuż ściany zajazdu dla karawan.

Na bezludnym placu zjawili się nagle okazała sylwetka mężczyzny w pasiastym chalcie, idącym na spotkanie „psiego generala”. Jego gęsta czarna broda lśniła na słońcu, jak wyczyszczone buty. Mężczyzna szedł niespiesznie posuwistym krokiem i ciągnął za sobą na sznurku rosnącego psa. Zwierzę operowało mu się wszystkimi czterema łapami, przyciskając brzuch do ziemi, bezradnie odcierając się pyskiem o występy, i cicho zawodziło.

„Psi general” zastąpił mu drogę. — Dokąd taszczysz psa, dobry mu zuchmanie? — zapytał, opuszczając swą torbę na ziemię.

— Wszystkim odpowiadać — język mi wyschnie! — odpowiedział mężczyzna w pasiastym chalcie. — Precz mi z drogi!

— Dla twojego dobra pytam. — Jaką mogę mieć od ciebie korzyść szmato ludzka!

— A ja ci powiem, że jeszcze nie wiem — powiedział „psi general” — jak odnosi się do ciebie mo-



je psy, jeśli nie zawrócisz z powrotem.

Mężczyzna zerknął na psy, wylegujące się z wysuniętymi jezarami na skraju placu, a następnie przemówił z ponurą skwapliwością:

— Prowadzę w swą stop. Daleko jeszcze trzeba iść. Zar okropny... Przytrzymaj psy: mam na sobie no wy chwał.

— W step? — przerwał mu „psi general”. — I tam go zabiejesz?

— Nie — odpowiedział właściciel psa. — Reki na psa nie podniosę. Zdechnie tam sam.

— Pies wróci ze stepu i odszuka twój dom.

— Nie, nie wróci. Czy nie widzisz że pies jest ślepy.

Starzec zbliżył się do psa i przykucał. Powieki obu oczu były zalepione krwią. Z oczodołów zaczęły się po pysku dwie krwawe strugi.

„Psi general” ujął poś swego chałatu, żeby obetrzeć krew z pyska. Ale pies, poczawszy woń obcej odoziewy, wyzaczerył nieprzyjaźnie zęby.

— Dlaczego pies oślepi? — zapytał „Psi general”, wypuszczając z ręki poś chałata i podnosząc się z ziemi.

— Dzisiejszej nocy złodzieje wybili mu kamieniem oczy — odrzekł właściciel psa.

— Czy złodzieje coś ci zabrali? —

— Nie, nie nie zdążyli wziąć. Zdołał jedynie wyrwać kłódkę z bramy do mojej stodoły. Bardzo dobre kłódki... Ale w porę przybiegłem, słysząc szczenie psa i jego żalose wycie.

— Ile lat służył ci ten pies?

— Już dwunasty rok, jak pilnuje mego podwórza.

— Dwunasty rok... — powtórzył „psi general”, gryząc koniec swej zwiczonej brody. — No cóż — odczekał się po chwili milczenia, — oddaj mi psa. Zaliczę go w poczet moich pensjonariuszy; należy mu się pensja.

— Na co ci taki pies? — rzekł właściciel ślepego zwierzęcia. — Masz dosyć swoich. — I zaciągnąwszy mocno sznurek, pociągnął za sobą psa.

Pies zaskowyczał skulił uszy i przylgnął do ziemi w oczekiwaniu na razy.

— Czekaj — zawołał „psi general”, zrywając z piersi wtyrany medal. — Widzisz, tu jest napisane: „Za krew przelaną w imię obowiązku”. Jego cena — to krew. Mało komu dają ten medal... — i pochylony się nad psem, przymocował do obroży medal, który przez pięćdziesiąt lat nosił na swym mundurze. Następnie, wyjąwszy sznurek z ręki właściciela psa powiedział do niego:

— Idź do domu! Pod dachem łatwiej jest znieść ten ckropny żar... Na głównej ulicy, na wprost starej łaźni miedzka doskonaly ślusarz. Robi mocne kłódki i bierze niedrogo.

Właściciel psa wydobyl z kieszeni garść monet i zaczął rozkładać je na dloni. Szukał miedzianką i nie znalazłszy go, wrzucił z powrotem pieniądze do kieszeni i milcząc udał się z powrotem do miasta. Zrobił zaledwie kilka kroków i nagle zatrzymał się, spojrzał w tył i po namyśle powrócił do psa.

— Nie obawiaj się — powiedział mu „psi general” — pies będzie zawsze syty.

— Odwiąż sznurek — powiedział właściciel psa, — odwiąż, bo sznurek mi się przyda — i sam jął go odwiązywać od obroży.

Odwiązując sznurek, zaważił ręką o mordę psa. I pies polizal jego rękę. Zwinawszy sznurek, wsadził go do kieszeni i odszedł. Więcej się już nie oglądał.

Po upływie kilku dni ślepy pies nauczył się chodzić bez amyczy, kierując się wyłącznie swym czuciem. Chodził zawsze za „psim general”, nie odstępując go ani na krok i ciągle obwachiwał pole jego chałatu.

(tłumaczył jur.)

Marian Borzecki

NIEOPEROWI GENIUSZE W OPERZE

Zapewne jest tych geniuszów wielu. Ścisłe ramy artykułu nie pozwalają mi jednak na szersze ujęcie tematu, przez ograniczam się do czterech geniuszy, których czymy obecnie specjalnymi obchodami.

Mamy oto dwa 150-lecia urodzin dwóch ósmal, ze rówieśników: Adama Mickiewicza (1798 — 1855) i Aleksandra Puszkina (1799 — 1837) oraz dwa 100-lecia śmierci również dwóch niemal rówieśników, którzy też prawie jednocześnie zmarli: Juliusza Słowackiego (1809 — 1849) i Fryderyka Chopina (1810 — 1849).

Trzej pierwsi byli wielkimi poetami i nie tylko z operą, ale nawet z muzyką nie wiele mieli wspólnego. Ostatni, wprawdzie był wielkim muzykiem, ale i dla niego opera była obcą zupełnie dziedziną. Niemniej wszyscy ci czterej „nieoperowi geniusze”, żyła, względnie żyli, każdy na swój sposób również i w operze. Nie wszyscy o tym może wiedzą i pamiętają i dla tego pozwalam sobie w jubileuszowym ich roku poświęcić im postacie również i z tej, mało komu znanej strony.

Rozpatrzmy najpierw dwu jubilatów, obchodzących 150-lecie swych urodzin.

ADAM MICKIEWICZ

Żyje dotąd najbłędniej w pieśniach, ballady jego wywyrli niewątpliwie wpływ na ballady Chopina i Loewego, ale ponadto jest i Mickiewicz „operowy”.

Wiadomo, że II część „Dziadów” (1823) opracowana została w formie znakomitej kantaty (niestety, nie wiadomo kiedy) przez Stanisława Moniuszkę i wystawiana w 1865 r. pod nazwą „Widma”. Dzieło to wykonywane następnie również i na scenie.

„Konrad Wallenrod” (1827) opracowany został w 1874 r. przez Amlicera Fonchielliego, autora „Giocondy” i,

jako opera nosi tytuł „I Lithuanii”. Libretto napisał Antonio Ghislenzoni, au or libretta „Aidy”. Premiera tej opery odbyła się w Mediolanie. W r. 1884 Ponchielli dokonał pewnych zmian i wystawił swą operę pod nazwą „Aldona” w Petersburgu. Na rok przed tym (1883) stworzył z „Konrada Wallenroda” operę Władysława Żeleńskiego. Libretto do tej opery ułożyli: Zygmunt Sapiecki i Władysław Noskowski. Premiera odbyła się we Lwowie w r. 1885.

Również we Lwowie wykonano w porę lat później „Powrót taty” z muzyką Henryka Jareckiego.

O ile „Wallenrod” został aż podwójnie „zoperowany” (nie mówiąc już o ilustracyjnej muzyce do tego dzieła, jak n.p. choćby Ign. Dobrzyńskiego), o tyle największe arcydzieło, „Pan Tadeusz” (1834) zyskał sobie tylko poza jedną zapomnianą symfonią Henryka Melcera, równie zapomnianą jedną operą „Pan Tadeusz” Tomasz Wydział (1908).

W roku 1923 litewski kompozytor Jurgis Karnavicius wystawił w Kownie 5-aktową operę „Grażyna” według tekstu Mickiewicza.

Przyznać trzeba, że muzyczno-sceniczne dzieła Mickiewicza, poza „Widmami” i ewentualnie „Wallenrodem” Żeleńskiego, są dziś zupełnie nieznane i na pewno lepiej znamy mickiewiczowski wiersz, niż podłożoną pod ten wiersz muzykę.

ALEKSANDER PUSZKIN

przedstawia pod muzycznym względem jakby odwrotną raczej sytuację. Nucąc sobie n.p. pieśń „Une soirée à St. Petersburg” (zwana również „Noc”) A. Rubinstein, a czy „Gruzińska pieśń” („Nie po, krasawica pri mnie”) S. Rachmaninowa (pisał do niej muzykę i M. Bałakirew, Glinka i Korsakow). — zapominamy o autorze tekstu. Tekst stał się własnością muzyki i stanowi z nią nierozdziel-

ną całość. Podobnie „Eugeniusz Onegin”, jako opera, przestał być dziełem Puszkina, a stał się własnością Czajkowskiego, za którego pośrednictwem dochodzimy dopiero do Puszkina. Tego rodzaju objaw świadczy zarówno o genialności kompozytora, jak i o genialności poety, który potrafi operować wierszem o doskonałym wyczuciu muzyki. Nie dziwnego, że Puszkina „zoperowany” został w bardzo okazałej ilości.

Godzi się wspomnieć, że sam przebrał na libretto operowe młodzieńczy swój poemat „Rusian i Ludmila” (1820). Niespodziewana śmierć, przeważała te prace. Kontynuował ją więc sam kompozytor, Michał Glinka (1804—57), wystawiając pod tym tytułem operę w r. 1842.

Aleksander Dargomyżski (1813—69), skomponował w r. 1845, wystawicny w r. 1867 operę-balet „Święto Bachusa”, „Rusalkę”, napisaną w r. 1855; a wystawianą w r. 1856 oraz „Kamienno gościca” (1830), którego w r. 1872 dokoczył Cui, a z instrumentował Rimski-Korsakow.

Cezar Cui (1835 — 1913), skomponował w r. 1857 „Jeńca Kaukaskiego” (1821), którego w 1822 r. przerobił. Ten sam temat wyzyskał do swego baletu kompozytor radziecki, Czukała. Powieść „Córka Kapitana” (1833 — 1836), opisująca wyzwolenie akcję Jemielina Pugaczewa, również Cui, uciech Moniuszki, ujął w formie przepięknej opery, która, zdaje się, nigdy i nigdzie grana niestety nie była. Ostatnią operą Cui do puszkowskiego tekstu była „Uczta w czasie dżumy” (1830). Ten sam temat opracował kompozytor radziecki, Borys Asafiew.

Historyczne dzieło, apoteozujące walkę ludu z caratem, „Borys Godunow” (1825), opracował na podstawie własnego libretta w r. 1874, Modest Misorski (1835 — 1881). Ten sam temat, ale nie według tekstu Puszkina, lecz A. Tolstoja, opracował W. Kalinnikow.

Edward Naprawnik (1839 — 1915), stworzył operę z „Dubrowskiego” (1832 — 1833).

Piotr Iljcz Czajkowski (1840 — 93), stworzył w r. 1877 sceny liryczne z

„Eugeniusza Caccina” (1823 — 30), a po przerobieniu przez Bujanina „Połtawy” (1828), napisał w latach 1880—1883 do tego tekstu operę „Mazepa”. Wreszcie, z fantastycznej powieści „Dama Pikowa” (1833), brat Piotra, Modest Czajkowski, skłonił do libretta, a w r. 1890 Piotr napisał pod tym tytułem operę. Nadmienić wypada, że „Eugeniusz Onegin” opracował przez Borowskiego, a „Dama Pikowa” wykorzystała również została przez Halówego i Suppého (1864).

Mikołaj Rimski - Korsakow (1844—1908) oparł na puszkowskim tekście trzy swe opery: „Mozart i Salieri” (1898), „Opowieść o carze Sallanie” (tekst 1831, muzyka 1900) oraz „Złoty Kocucik” (1908).

Sergiusz Rachmaninow (1873—1943), napisał operę „Aleko” (1893) i „Skąpy rycearz” (tekst 1830, muzyka 1900). Jak widzimy z dotychczasowych wywodów, kompozytorzy radziecy kontynuują twórczość muzyczną do dzieł Puszkina. Ponadto A. Glier napisał balet „Fontanna Bakszyszeraj”. Wasilenko — balet „Cyganie” (1824). W. Kriukow — operę „Zawładnawca stacji” a L. Polowinkin — widowisko muzyczne „Bajka o rybaku i rybec” (1833).

Operowe opracowania dzieł Puszkina są i o wiele liczniejsze od mickiewiczowskich, bez porównania popularniejsze i o wiele trwalsze. Można powiedzieć, że dzieła Puszkina żyją podwójnie, bo i życiem własnym, i w genialnej muzyce Czajkowskiego, Glinki, Korsakowa, Rachmaninowa i innych.

JULIUSZ SŁOWACKI

Znajduje się pod muzycznym względem, pomiędzy Mickiewiczem i Puszkinem. Pieśń jego, poza karłowiczowską „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie świecą”, właściwie nie znamy.

Znajdujemy natomiast aż trzy i to zagraniczne opery pod tytułem „Beniowski”. Jak wiadomo, mocno byroniczny ten poemat, powstał w Parwzu w r. 1838. To też fakt, że w roku 1800 Fr. A. Boieldieu (1775 — 1834) napisał operę „Beniowski” nie może mieć chyba związku z dziełem Słow-

wackiego, powstałym już po śmierci Boieldieu. Związek ten natomiast może istnieć z wystawianą w r. 1847 w Budapeszcie operą „Beniowski”, kompozytora lwowskiego, Alberta Doppiera (1821 — 1883), co nasuwałoby na myśl fakt, że Słowacki już za życia doczekał się operowej przeróbki, co nie zdarzyło się, ani Mickiewiczowi, ani Puszkiniowi. Ażkolwiek trzeci kompozytor, Mercandetti, napisał również operę „Beniowski”, nie dysponuje w tej chwili jeszcze żadnymi, konkretnymi materiałami w tym względzie.

„Mazepa” napisany w latach 1832—1835, a więc w 7 lat po „Mazepie” z „Połtawy” Puszkina, zyskał w sobie w r. 1890, czyli już po „Mazepie” Czajkowskiego, operę Adama Mincheimera (1830 — 1904). Obie opery były wówczas dość głośne. Operę Mincheimera zamierzał wydać sam Ricciardi, a nawet próby jej odbywały się już w Turynie. Stajemy tu jednak wobec niewyjaśnionego dyktamentu, czyja opera, względnie czyja fabuła, Puszkina, czy też Słowackiego, albo kogoś jeszcze innego, była przyczyną powstania licznych dzieł muzycznych pod nazwą „Mazepa” a więc choćby pematu symfonicznego Włodzisława Słowackiego (1860), opery Carlo Pedrettiego (1861) Bolonia), pematu Liszta oper: Filipa Pedrella (1881), Leczna Dubcis (1886), pani Grandville (1891), Emilia Neronego (1925), chóru H. Juengsta (1906) uwerfury Georges Malhiassa, a nawet sonaty fortepianowej op. 27 C. Loewego. Niedosć na tym. Nie wiemy nawet, na czym tektóre oparł swą operę „Mazepa”. Recul Koczalski! Jak widzimy, w badaniach nad „Beniowski” i „Mazepa” jest jeszcze dużo do zrobienia.

W r. 1800 Henryk Jarecki napisał operę „Mindewo”, opracowując nadto „Balladynę”, krzyżacką opowieść poetkę „Hugo” i „Węza”. Jeśli o „Balladynę” chodzi, Władysław Żeleński (1837 — 1921) opracował ją w 1896 roku, jako operę pod nazwą „Gopiana”, (libretto Lud. Germana) stwarzając najlepsze swe dzieło. „Balladyna” opracował również Kazimierz Hoffman (1847 — 1911), a Ludomir

Różycki niezależnie od utworu fortepianowego, poświęconego „Balladynie” i pematu symfonicznego „Anhe III”, napisał w r. 1926 operę „Beatrice Cenci”.

Muzykę do „Lilli Wenedy” napisał Eugeniusz Morawski, a poemat „W Szwajcarii” opracował E. Walter. Słowacki nie wywołał tak dużej twórczości muzycznej, jak Puszkina, ale twórczość ta jest również, jak i puszkowska o wiele żywsza i trwalsza (Żeleński, Różycki) od mickiewiczowskiej.

FRYDERYK CHOPIN

Jest sam w sobie muzyką i należałoby raczej pisać o tych poetach i pisarzach, którzy dzieła jego uniesiermielnili swym słowem. Słowo, niestety, nie wiecznie muzyki tak, jak czar muzyki zdolny jest jednak uwieścić słowo. Twórczość Chopina jest prawdziwa, pieśnią bez słów” i bez tekstu. Nie zna ona opery, ani nawet symfonii — zna tylko i wyłącznie fortepian.

Niemniej jednak, zarówno jego fortepianowa twórczość, jak i sama postać i fragmenty życia, przeniesione zostały na scenę operową i, jak Franck Schubert żyje na te własnej swej muzyki w operetce „Das Dreimäderlchen”, tak Chopin żyje w operze Hoffeiego „Chopin” z tekstem A. Orvieto.

Dzieło to obliego chyba cały świat, wywołując wszędzie z jednej strony zachwy, nad trafnością wyboru i przebiegiem dzieł fortepianowych na śpiew i orkiestrę z drugiej zaś oburzenie na sam fakt dckonywania tych przeróbek. Jest to spór w którym obie strony wydają się mieć rację i dla tego „zoperowany Chopin” istnieje, żyje i chętnie jest wykonywany. I jego również, jak dzieła Mickiewicza, Puszkina, Słowackiego i tyłu innych, pod chłoneta ta dziwna, lecz może najprzystępniejsza forma muzyczna, jaką jest opera, która wprawdzie utrwała żywot słowa, ale wykuwa w innej zupełnie materii, pod nazwiskiem innego już twórcy który nadaje swemu dziełu nierzad i inne kształty, a nawet inny jego sens, zasadniczo różny od tego, który mu dał poeta.

G o s p o d a r k a i f i n a n s e

Min. Eugeniusz Szyr

Wiceprzewodniczący PKPG

Spółdzielczość w naszej gospodarce

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości jest w tym roku obchodzony w Polsce uroczystej niż dotychczas Wynika to z faktu pięknego rozwoju spółdzielczości widocznego szczególnie w ostatnim okresie, kiedy spółdzielczość polska zaczyna kroczyć po utworzonych już drogach przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu.

Postawienie na porządku dnia problemu spółdzielni produkcyjnych na wsi oświetliło w pełni dziejowe zadania i perspektywy ruchu spółdzielczego. Dobrowolne łączenie się pracujących chłopów w zespoły wspólne uprawiające glebę i wspólnie gospodarujące we wszystkich podstawowych działach produkcji rolniczej oznacza w konsekwencji dopełnienie procesu uproszczenia wsi, przez połączenie form spółdzielczego zbytu i spółdzielczego zaopatrzenia — ze spółdzielczą produkcją.

Spółdzielczość produkcyjna jest jednak jeszcze na początku swego rozwoju i szybka popularyzacja tej formy spółdzielczości w masach pracujących wsi wymaga dużego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim zaś dobrych wyników tych spółdzielni, które jako pionierskie rozpoczynają swą działalność w tym roku i na którą zwrócone będą oczyma milionów chłopów.

SPÓŁDZIELNIE GMINNE „S. CH.”

Te nowe i trudne zadania bynajmniej nie zwalniają od konieczności jeszcze większej troski o rozbudowę gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” po linii sprawniejszej i szerszej niż dotąd działalności, w za-

Narada gospodarca PDT

W piątek 1 bm. rozpoczęła obrady krajowa narada związkowych partyjnych i gospodarczych działaczy Powiatowych Domów Towarowych poświęcona dalszemu rozwojowi współzawodnictwa pracy i wykonania planu oszczędności.

Na naradę przybył wicemin. Handlu Wewnętrznego W. Zawadzki.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, której uczestnicy poddali rzeczowej krytyce dotychczasowe formy współzawodnictwa pracy i walki o oszczędność w PDT oraz niedostatecznie opracowaną regulamin współzawodnictwa.

Poszczególne mówcy wskazali jako przykład przodowników pracy w przemyśle i budownictwie, gdzie procentowy udział współzawodniczących jest dużo wyższy niż w handlu uspołecznionym. Na 7 tys. pracowników 80 domów towarowych liczba uczestników współzawodnictwa jest jeszcze bardzo niska, co świadczy o nie domaganiach całej akcji współzawodnictwa w tej gałęzi handlu uspołecznionego.

Jednym z głównych tematów dyskusji była sprawa stosunku obsługi domów towarowych do konsumenta.

Z frontu współzawodnictwa

Robotnicy przemysłu papierniczego osiagają z miesiąca na miesiąc wzrost produkcji.

W maju br. cyfry planu wahały się od 110 proc. w produkcji tektury do 126 proc. w produkcji papieru.

Te poważne wyniki osiągnięto zarówno dzięki stałemu postępowaniu odbudowie zniszczonych w czasie wojny obiektów, jak również dzięki zwiększonej, na skutek racjonalizacji i współzawodnictwa, wydajności pracy. W kwietniu br. przekroczone planowaną — równą przedwojenną — wydajność pracy o 20,8 proc. w wyniku czego zmniejszono o 3.748.360 zł wydatki na robociznę bezpośrednią, nie licząc wartości produkcji nadplanowej oraz zmniejszonych kosztów własnych produkcji.

Współzawodnictwo pracy, zainicjowane w roku bież. w Pomorskich Zakładach Przemysłu Fosforowego, zyskuje coraz więcej zwolenników. W marcu br. w pierwszym miesiącu realizacji planowego systemu oszczędzania liczba uczestników współzawodnictwa wzrosła niemal trzykrotnie. Rozszerzający się ruch współzawodnictwa pracy przyczynił się do poważnych osiągnięć produkcyjnych i oszczędnościowych.

Poza przekroczeniem norm produkcyjnych, współzawodnictwo dało konkretne wyniki oszczędnościowe. W ciągu marca i kwietnia zaoszczędzono blisko 3,5 miliona zł. Zwiększenie wydajności pracy przyniosło około 2 mln. zł oszczędności, przez zmniejszenie godzin nadliczbowych ponad 750 tys. zł.

Współzawodnictwo pracy wśród kolejarzy białostockich zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje pracowników wszystkich oddziałów miejscowego węzła kolejowego. Osiągnięta dzięki współzawodnictwu nadwyżka produkcyjna w warsztatach mechanicznych PKP w Białymstoku dała Państwu np. w maju ponad 700 tys. zł podczas gdy w kwietniu dała za ledwie 200 tys. zł.

W Zakładach Mechanicznych im. Gen. K. Świerczewskiego w Elblągu bieżący udział w współzawodnictwie pracy ponad 75 proc. załogi, w tym 90 proc. pracowników fizycznych.

kresie skupu produktów roślinnych i hodowlanych, zapatrzania we wszelkie towary przemysłowe spożywcze i inwestycyjne oraz pomocy maszynowej dla małej i średniorolnych gospodarstw.

O tym, jakie zmiany zaszły w sprawności działania gminnych spółdzielni świadczy najlepiej zwycięska kampania o całkowite opanowanie skupu trzody chlewnej i to w okresie gwałtownego spadku podaży oraz wzmożonej spekulacyjnej działalności kupców prywatnych i tysięcy pokątnych agentów, zagników, rzeźników wyłamujących się z przepisów o organizacji rynku mięsnego oraz bogatych chłopów, trudniących się nielegalną sprzedażą mięsa z nielegalnego uboju. Gminne spółdzielnie nie tylko opanowały rynek i wykazały masom pracującym wsi, że tylko w oparciu o handel spółdzielczy może gospodarstwo małe i średniorolne uniknąć wszystkich przez spekulantów i dotkliwych wahań cen ale przeszły równocześnie do akcji pomocy w rozwoju hodowli przez zaopatrzenie w pasze treściwe, a przede wszystkim przez system kontraktacji trzody chlewnej, który w ciągu zaledwie kilku miesięcy dał nieoczekiwane, pomyślne wyniki.

W ten sposób gminne spółdzielnie stały się organizatorami produkcji hodowlanej i zdobyły sobie powszechne uznanie mas pracujących miast i wsi, które widzą w nich potężny czynnik walczący zarówno o dobrobyt małego i średniorolnego chłopca, jak i o dobrobyt robotnika a więc potężny instrument sojuszu robotniczo — chłopskiego.

Gminne spółdzielnie rozszerzają systematycznie swój zasięg działania i niedaleki jest czas, kiedy wszystkie podstawowe produkty rolne będą tak mocno i planowo ujęte w ramach handlu uspołecznionego, jak to jest już obecnie ze zbożem i żywcem. Budownictwo inwestycyjne umożliwiłoby głębsze przeniknięcie sieci handlowej do gromad i skuteczniejszą walkę z tradycyjnymi, szkodliwymi formami handlu jarmarcznego, z zaoferowaniem konsumpcji wiejskiej demoralizowanej przez politykę narzucania wsi t. zw. tandety i dławionej przez nożyce cen rozwarowane w ustroju kapitalistycznym na niekorzyść rolnictwa.

Gminne spółdzielnie przejmują stopniowo również bezpośrednią działalność w zakresie skupu realizowanego dotychczas przez Centrale Spółdzielni Mleczarsko — Jajczarskich i Centralę Spółdzielni Ogrodniczych. Równolegle rozbudowują zakłady przetwórczo — spożywcze, lokalne wytwórnie materiałów budowlanych, zakłady dają warsztaty remontowe maszyn rolniczych, piekarnie, pralnie, gospody ludowe, uruchamiają zespoły produkcyjne rekodzielniczkowe wiejskich. Ośrodki maszynowe, prowadzone przez gminne spółdzielnie odegrały wielką rolę w życiu chłopów małorolnych i średniorolnych, jako oparcie w walce z wyzyskiem kapitalistycznym i jako zapowiedź pięknej przyszłości rolnictwa polskiego, związanej z postępową produkcją maszyn rolniczych, z elektryfikacją i mechanizacją produkcji rolniczej z zespołową organizacją pracy, realizowaną przez spółdzielnie produkcyjne.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY

W miastach istnieje również problem gospodarki drobnotowarowej i nie od dziś, ale od dziesiątków lat. Spółdzielczość pracy występuje na tym terenie jako wyraz dążenia tysięcy biednych rzemieślników, czeladników i chłupników do samobrony przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Dopiero jednak w warunkach Polski Ludowej może spółdzielczość pracy rozwinąć się w potężną organizację dziesiątków tysięcy pracujących, którzy osiągną tą drogą nie zwykłe zespolecie nędznych, indywidualnych warsztatów, ale przede wszystkim organizację nowych, uprzemysłowionych spółdzielczych zakładów produkcyjnych, o wiele wydajniejszą pracę, wyższe dochody i zapewniony zbytu towarów lub realizacją usług. Wprawdzie szereg wad i braków organizacyjnych stał na przeszkodzie rozwojowi spółdzielczości pracy, obecnie jednak istnieją już wszystkie przesłanki dla jej szybszego niż dotąd postępu oraz dla oczyszczenia szeregów od kapitalistycznych, spekulacyjnych elementów, którym udało się wykorzystywać brak czułości organów rewizyjnych i uczynić z wielu spółdzielni pracy wygodny parawan swej szkodliwej działalności.

Obok wielu innych zadań ciąży na spółdzielczości pracy obowiązek specjalnej troski o zatrudnienie i zawodowe przysposobienie kobiet. Do dziedzin pionierskiej działalności spółdzielczej zaliczyć również należy organizację i opiekę nad dziesiątkami tysięcy chłupników, trudniących się stale lub dorywczo wytwórczością o cechach rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej.

Powołanie Spółdzielczo — Państwowej Centrali Przemysłu Artystycznego i Ludowego stanowić winno moment przełomowy, początek okresu walki o rozkwit tradycyjnych ośrodków tej produkcji i szybkie powstawanie nowych, które czerpać będą dzięki pomocy artystów — plastyków i mistrzów sztuki stosowanej motywy, wzory i modele z bogatych źródeł ludowego natchnienia, fantazji i pracy.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

Obok spółdzielczości pracy rozwija się w miastach zjednoczona spółdzielczość spożywców stanowiąca niezwykłe poważny czynnik walki o dobrobyt mas pracujących, o tanie, sprawne zaopatrzenie w artykuły spożywcze i przemysłowe.

W bieżącym roku wzrosło się tempo rozbudowy sieci handlu uspołecznionego, przy czym spółdzielczość spożywców podjęła się organizacji tak trudnych zadań jak przemysł gastronomiczny i detaliczny handel mięsny.

Współzawodnictwo handlu spółdzielczego z handlem państwowym o lepszą, staranniejszą obsługę konsumentów, o lepszy staranniejszy dobór towarów pod względem ich jakości, asortymentu, opakowania, nie nabrało jeszcze cech stałego zjawiska ani stałych form. Z czasem jednak i wzmożeniu wszelkich form kontroli członkowskiej, przybierze na sile szlachetna rywalizacja o pierwszeństwo w dziele służenia potrzebom mas pracujących.

Istnieje ścisły związek pomiędzy rozwojem spółdzielczości rolniczej i spółdzielczości spożywców: planowy skup produktów rolnych umożliwiłaby planowy ich zbytu w detalicznej dystrybucji miejskiej, stanowiłaby stabilizację cen i rosnące obfitości artykułów pierwszej potrzeby.

Nie jest jeszcze wykluczony i taki proces rozwojowy, w którym handlowa spółdzielczość rolnicza będzie częściowo zbywać swe towary w bez pośrednio przez siebie prowadzonych sklepach, a szczególnie zapatrywać t. zw. zieleniaki i bazyry miejskie.

zamknięte zakłady zbiorowego żywienia itp.

Plan sześciolaty stawia przed spółdzielczością polską nowe o wiele rozleglejsze niż dotąd zadania.

O DALSZY, POMYŚLNY ROZWOJ

Braki i usterki, które można było kłaść na karb okresu „zabkwania”, które można było określać jako dzieje choroby ruchu spółdzielczego w jego nowej postaci — nie mogą na przyszłość stanowić usprawiedliwienia przed masami pracującymi. Ich wysiłkiem i ofiarnością w pracy odpowiadać muszą wysiłki i ofiarności aparatu kierującego pracą spółdzielni, stały, widoczny postęp w codziennej działalności spółdzielczych placówek handlowych i produkcyjnych.

Tylko intensywne szkolenie kadr, szczególnie w dziedzinach: finansowo — buchalteryjnej i towaroznawstwa oraz niezwykle operatywno formy kontroli wykonania planów i poleceń, tylko szerokie wprowadzenie i wpojenie nowego stylu pracy we wszystkich ogniwach spółdzielczości — zapewnić mogą właściwe tempo i właściwy charakter dalszego rozwoju spółdzielczości polskiej.

Dokładna i bezwzględna krytyka błędów i braków dotychczasowych pomoże spółdzielcom w dalszym marszu naprzód — wielkie zadania pomogą w wysunięciu zdolnych i śmiałych kadr, wpłyną na podciągnięcie pracowników spółdzielczych do poziomu przodowników pracy Polski Ludowej.

Ruchoma Wystawa Gospodarcza w Skarżysku

Na okres od 3 do 10 lipca Ruchoma Wystawa Gospodarcza, zorganizowana z inicjatywy Min. Rolnictwa i R. Rol. oraz Min. Handlu Wewnętrznego, przybywa własną, zmotoryzowaną kolumną transportową do Skarżyska. Następnym jej etapem będzie Radom, a potem miasta i miasteczka województwa kieleckiego i lubelskiego.

Celem Ruchomej Wystawy Gospodarczej, która odwiedziła ostatnio Jędrzejów, Pińczów i Staszów jest pokaz malarolnej ludności wsi i miasteczek miast dorobku Polski Ludowej, a zwłaszcza osiągnięć planu trzyletniego, jako też założeń planu 6-letniego oraz wszelkich aktualnych problemów gospodarczych i politycznych. Wystawa posiada bogaty dział rolniczo — hodowlany, który dla ludności wiejskiej stanowi pierwszorzędny elementarzą nowoczesnej gospodarki.

108.358 książeczek oszczędnościowych PKO

Ilość książeczek oszczędnościowych PKO wzrosła w maju o 7,5 proc. zamykając stan wkładów sumą 876.052 mln. zł na 108.385 książeczek oszczędnościowych.

Na uwagę zasługuje w tym miesiącu znaczny wzrost ilości książeczek oszczędnościowych wśród klasy pracującej.

Ilość indywidualnych książeczek oszczędnościowych PKO, będących w posiadaniu młodzieży, wzrosła w miesiącu sprawozdawczym o 1.495, co oznacza wzrost o 10 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca.

Z dniem 22 czerwca r. b. kasy PKO dla wplatu i wypłat czekowych i oszczędnościowych przeniesione zostały z gmachu przy ul. Świętokrzyskiej 31-33 do nowego gmachu Centrali PKO przy ul. Marszałkowskiej 124.

Rola ruchu spółdzielczego w rozwoju węgierskiego rolnictwa

Rozwój rolnictwa węgierskiego po reformie rolnej 1945 r. odbywał się pod znakiem toczącej się walki klasowej.

W okresie istnienia wielkich posiadłości ziemskich pogłębiła się znacznie przepaść między poszczególnymi warstwami chłopstwa. Po oswobodzeniu różnice między pracującym chłopstwem i wyzyskiwaczami jeszcze bardziej się wypoukiły Kulacy znajdowali się w lepszej sytuacji, ponieważ posiadali środki produkcji. Ani chłop obdarowany ziemią ani dawni drobni posiadacze nie rozporządzali dostateczną ilością sily pociągowej, względnie maszynami czy innymi środkami niezbędnymi do uprawy ziemi. Szczególnie ważnym źródłem bogactwa się kułaką był wysoki zarobek chłopstwa przez dzierżawę. W miarę jednak umacniania się władzy klasy robotniczej sprzymierzonej z pracującym chłopstwem następowała poprawa sytuacji pracującego chłopstwa i stopniowe wypieranie kułaków z ich dotychczasowych pozycji.

Przyjrzyjmy się, jaka była rola spółdzielni rolniczych w tym okresie. Przed oswobodzeniem, najpoważniejszą spółdzielnią na wsi węgierskiej były spółdzielnie o charakterze konsumcyjnym „Hangya” i spółdzielnie kredytowe. Spółdzielnie te prawie bez wyjątku pozostawały pod kierownictwem klasy panującej. Element chłopki był w nich reprezentowany przez kułaków. Po oswobodzeniu i przeprowadzeniu reformy rolnej utworzono na wsi spółdzielnie nowego typu a mianowicie „spółdzielnie rolnicze”.

Powołanie do życia „spółdzielni rolniczych” spowodował fakt oddania w ręce chłopów nie tylko ziemi z reformy rolnej, ale również należącego do niej inwentarza. Spółdzielnie rolnicze były organizacjami w ramach których zabezpieczono wykorzystanie przez obdarowanych ziemią chłopów — budynków, należących uprzednio do wielkich posiadłości ziemskich, maszyn itd. Poza tym spółdzielnie te prowadziły od samego początku wymianę towarową.

Kierownictwo spółdzielni społeczno — w zasadzie wszędzie — w rękach pracującego chłopstwa wskutek czego spółdzielnie rolnicze nabrały wyraźnego charakteru klasowego.

Dawne spółdzielnie „Hangya” istniały samodzielnie do końca ub. r. Do ostatniej chwili pozostawały one poza reakcją kułacką. W ostatnich czasach droga sfuzjonowania spółdzielni „Hangya” ze spółdzielni rolniczymi nastąpiło ostatecznie zdekratyżowanie ruchu spółdzielczego na wsi węgierskiej.

Wspomnieliśmy już, że spółdzielnie rolnicze poza czynnościami produkcyjnymi pielęgnującymi na wykorzystaniu inwentarza rolniczego — należącego do dawnych posiadłości ziemskich, zajmowały się również w szerokim zakresie obrotami towarowymi. W wyniku tego spółdzielnie rolnicze przyczyniły się w znacznej mierze do wzrostu zysków drobnych chłopów — producentów. Ponieważ jednak zysk, pochodzący z obrotów towarowych, nie był zabezpieczony w należyty sposób na cele inwestycyjne — spółdzielnie rolnicze przyczyniły się ostatecznie do procesu, który z poedywnych mas tych producentów tworzył gospodarkę kapitalistyczną. Oceniając rolę spółdzielni rolniczych w czasach przejściowych możemy stwierdzić, że same spółdzielnie rolnicze nie potrafiły zahamować kapitalistycznego rozwoju wsi.

Udział wsi w polityce rolniczej w szczególności po zjednoczeniu partii robotniczych zmienił gruntownie układ sił na wsi. Po wykonaniu trzyletniego planu gospodarczego

utworzono na wsi ośrodki maszynowe, wzmocniły się w znacznej mierze małe państwa, a szczególnie wielką zmianę w rozwoju rolnictwa węgierskiego spowodowało rozporządzenie o pierwszeństwie w dzierżawie, które ukazało się na jesieni ub. roku. W myśl tego rozporządzenia przejęte zostały dzierżawy kułaków o powierzchni ok. 250 tys. morgów i oddane, w znacznym procencie, w ręce chłopów bezrolnych lub posiadających gospodarstwa karłowate. W większości wypadków dzierżawy stały się całością gospodarczą, przekształcały się masowo w grupy spółdzielni produkcyjnych.

W okresie po reformie rolnej utworzyło się kilka grup spółdzielni produkcyjnych, pierwszy jednak poważny krok w tej dziedzinie stanowiły spółdzielnie utworzone na obszarach dzierżawnych. Rząd węgierski opracował regulamin pracy dla grup spółdzielni produkcyjnych. Ustalono zasadnicze typy spółdzielni, zróżniczkowane stopniem rozwoju wspólnej uprawy ziemi.

Pierwszy typ — to wspólna praca maszynowa i ewentualnie zasiew. W drugim typie spółdzielni wykonuje się wspólnie dalsze prace związane z uprawą ziemi. Wspólnie odbywają się zbiory i następuje wspólny podział plonów w stosunku do podjętych wielkości działek na podstawie przeciętnych zbiorów. W trzecim, najbardziej rozwiniętym typie ma miejsce wspólna gospodarka: członkowie biorą udział w gospodarstwie spółdzielczym całą swoją ziemią i środkami produkcji z wyjątkiem gospodarstwa domowego. Produkty dzieli się w 75 proc. lub więcej, w stosunku do wykonanej pracy, a 25 proc. lub mniej, w stosunku do wkładu ziemi.

W ostatnich czasach Min. Rolnictwa udzieliło 468 zwolnień na działalność grup spółdzielni produkcyjnych utworzonych dla uprawy ryżu i owoców. Gospodarują one na powierzchni 65.515 morgów i posiadają 10.000 „człnków”.

Trzy letni plan gospodarczy i plan pięcioletni stwarzają możliwości stopniowania działalności produkcyjnej powiększonych spółdzielni rolniczych w większej mierze niż dotychczas. Stwierzona została nowa metoda produkcji kontraktowej, w której wielką rolę przypada właśnie spółdzielniom rolniczym. W bieżącym roku gospodarczym uprawiono sposobem produkcji kontraktowej 800.000 morgów. Na podstawie podobnych układów, udziela się również pomocy drobnym producentom w hodowli i tuczeniu zwierząt domowych.

Obrzymie wzmocnienie się spółdzielni produkcyjnych w ramach planu trzyletniego w szczególności zaś planu 5-letniego oraz rozwój działalności produkcyjnej istniejących spółdzielni rolniczych — to droga na której węgierskie rolnictwo, oparte w przeważnej mierze na produkcji indywidualnej, zmieni się w wielkie gospodarstwo socjalistyczne.

KOBAR GYÖRGY

Notatnik rolnika

Podczas pierwszej powszechnej lustracji pól, która objęła wszystkie strefy ochronne w całym kraju, wykryto zaledwie 5 ognisk stonki ziemniaczanej: 3 ogniska w woj. poznańskim, 1 w woj. wrocławskim i 1 w woj. szczecińskim. Ogniska te, w których znaleziono łącznie 8 okazów stonki zostały natychmiast zniszczone a pola w promieniu kilkuset metrów opryskano środkami chemicznymi.

Według opinii fachowców Szluby Ochrony Roślin przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych stonka ziemniaczana pojawiła się w rb. w daleko mniejszej ilości niż w roku 1948, co wskazuje iż metody zwalczania tego groźnego szkodnika, stosowane przez Polską Służbę Ochrony Roślin są skuteczne.

Następna powszechna lustracja pól, w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej rozpocznie się w pierwszym dniu lipca b. r. W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych apeluje do wszystkich rolników, aby przez gremialny udział w powszechnych lustracjach upraw ziemniaczanych pomogli Służbie Ochrony Roślin w poszukiwaniu ognisk stonki i przyczynili się do całkowitego wyniszczenia tego groźnego owada.

Fabryki maszyn rolniczych w Inowrocławiu przystąpiły w roku bież. do produkcji nowych typów maszyn rolniczych dotychczas w kraju niewykonanych.

Nowa produkcja obejmuje sortowniki i płuczki do ziemniaków oraz wały polowe do obróbki buraków. No w spręż rolniczy cieszy się dużym popytem wśród rolników. W przygotowaniu jest również nowa produkcja kolumn parnikowych do parowania ziemniaków. Maszyny te znajdują się głównie szerokie zastosowanie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Państwowe Zakłady Sadownicze k'Łowicza przystąpiły pierwsze w kraju do masowej hodowli selekcyjnej różnych odmian truskawek. Wyhodowano 100 odmian truskawek, a m. in. wiele odmian własnych. W br. Osiny wyhodują kilka milionów sztuk sadzonek mrozoodpornych, które w roku przyszłym obsadzonych zostanie co najmniej 100 ha. Da to w przeliczeniu na plony ponad 600 tys. kg owoców.

Zaopatrzenie miast przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich

Reorganizacja spółdzielczości, która miała miejsce w roku ubiegłym, wpro wadziła wyodrębnienie branżowe i stworzyła dla każdej nowopowstałej placówki takie warunki, które by pozwoliły jej przejąć we własne ręce całą gospodarkę planową branżowego przy równoczesnym przejściu odpowiedzialności za gospodar kę tymi artykułami.

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w poprzedniej swej strukturze posiadała wyłączność na odcinku mleka i artykułów nabiałowych, w nowej zaś uzyskała również wyłączność na odcinku jaj przez co inne Centrali, które dotychczas skup iaj prowadziły, zaprzestały zajmować się tą dziedziną.

W roku ubiegłym, bezpośrednio po reorganizacji Centrali Spółdzielni Mleczarsko — Jajczarskich, nie będąc całkowicie przygotowaną, nie mogła od razu przejąć pełnej odpowiedzialności za całość wymienionych artykułów i dlatego poza nią na odcinku jajczarskim i drobiarskim występowały również i in ne instytucje. W roku bieżącym, natomiast Centrala uzyskała również wyłączność na odcinku jajczarskim, natomiast w skupie drobiu poza nią bierze udział sektor państwowy. Przejmując tego rodzaju zobowiązania Centrala musiała równocześnie przejąć pełną odpowiedzialność za zaopatrzenie miast w te artykuły.

Nie prowadząc handlu detalicznego Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich posiada generalną gęsię rozprowa

dzenia artykułów nabiałowych oraz wyłączność przerobu i sprzedaży. Występu je więc jako jedyny hurtownik i z tego tytułu musi ponieść pełną odpowiedzialność za rozprowadzanie w hurcie oraz w sieci detalicznej.

Niezależnie od tego Centrala zakłada własne sklepy branżowe, których zadaniem jest: interwencja, kontrola, reklama i propaganda spożywcza.

Sprzedaż artykułów nabiałowych odbywa się w spółdzielniach spożywczych, w sklepach P.C.H. i P.D.T. Rozprowadzanie towaru odbywa się ściśle według planu, ustalonego przez Departament Obrót Artykułami Rolnymi Min. Handlu Wewnętrznego. Stąd też ilości dostarczone na rynek nie mogą być nieograniczone, i bywają chwilowo niedostępowane do zapotrzebowania, które stale wzrasta.

Obserwując na przestrzeni kilku lat krzywą konsumpcji krajowej artykułów nabiałowych stwierdzić trzeba, że stale ona się podnosi, co jest oczywistym dowodem podnoszenia się stopy życiowej obywatela. Sprawdzianem dystrybucji tegorocznej mogą być cyfry za okres od 1 stycznia do 31 maja r. b., w którym to okresie Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich rozprowadziła około 130 mln. litrów mleka, 4.500 tys. kg masła, 175 mln. jaj oraz 500 tys. kg sera. Drobny roz prowadzany jest przez sklepy mięsne, które posiadają specjalne urządzenia do magazynowania tego artykułu.

Jak widać z powyższego, w miarę wzrostu konsumpcji Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich stara się dostarczać takie ilości produktów znajdujących się w zasięgu jej dyspozycji, które pozwalają interweniować na rynku i przeciwdziałać spekulacji.

Zdajemy sobie sprawę, że na tym odcinku są różne niedomagania, które będziemy usuwali. Jakkolwiek Centrala nie rozprowadza bezpośrednio towaru, a kłamaże jakie nadchodzą dotyczące czasem punktów detalicznych, to jednak musi ona przejąć pełną odpowiedzialność z tej racji, że towar jest jej pochodzenia.

Dążąc do usprawnienia działalności oraz do usunięcia wszelkich niedomagań, Centrala wytknęła sobie szereg postulatów.

Przed wszystkim poczynione zostały uzupełnienia technicznego wyposażenia sklepów, które dla artykułów nabiałowych wymagają specjalnych warunków, gdyż nie posiadając odpowiednich urządzeń, nie mogłyby w dalszym ciągu akcji tej prowadzić. Poza tym niezmier nie ważne jest, aby personel zatrudniony przy dystrybucji artykułów nabiałowych posiadał kwalifikacje fachowe. Na tym odcinku są duże braki, które w konsekwencji odbijają się na jakości towaru. Centrala dąży będzie do odpowiedniego przeszkolenia tych pracowników, którym powierzono będzie rozdzielstwo artykułów nabiałowych.

FRANCISZEK ŁĄGIŃSKI
Członek Zarządu CSMJ

J. Misiewicz

Kultura polska na Węgrzech

NIEDAWNO zakończyła w Warszawie obrady węgiersko-polska komisja mieszana, której zadaniem było opracowanie planu wymiany kulturalnej drugiego roku współpracy w tej dziedzinie polskiej i węgierskiej demokracji ludowej.

Z okazji tej należy dokonać przeglądu osiągnięć minionego okresu, który charakteryzuje żywą aktywność kultury polskiej na terenie przyjaźnionych Węgier.

Powojenne stosunki węgiersko-polskie opierają się na trzech podstawowych filarach: na zawartej 31.I.1948 roku konwencji kulturalnej, na konwencji o współpracy gospodarczej podpisanej dnia 13.V.1948 r. i wreszcie na układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z dnia 13.VI.1948 r. Jak widać rok 1948 był przełomowym w dziedzinie nawiązania stosunków pomiędzy węgierską i polską demokracją ludową. Jeżeli dodamy, że poza wyżej wymienionymi umowami o zasadniczym znaczeniu, łączą Węgry i Polskę umowy o współpracy radiowej, o wymianie filmowej, o komunikacji lotniczej i niedawno zawarte pomiędzy Zw. Zaw. i organizacjami młodzieżowymi obu krajów umowy o wymianie czasopiśm, oraz studentów praktykantów i młodzieżowych brygad pracy, to z całą pewnością możemy stwierdzić, że demokracją węgierską i polską łączą silne więzy współpracy dwóch suwerennych państw.

Układy te nabierają żywej i realnej treści w miarę jak umacniają się w obu naszych krajach usłój demokracji ludowej. Polsko-węgierska konwencja kulturalna realizowana jest w pełni. W maju ub. roku odbyło się w Budapeszcie pierwsze posiedzenie polsko-węgierskiej komisji mieszanej, którego zadaniem było opracowanie planu pracy i wymiany kulturalnej na jeden rok. W połowie czerwca br. polsko-węgierska komisja mieszana obradowała po raz drugi w Warszawie — podsumowując osiągnięcia wyniki i nakreślając plan pracy na rok następujący.

Jakie są wyniki pierwszego roku polsko-węgierskiej współpracy na niwie kulturalnej?

W Budapeszcie w styczniu, a w Warszawie w listopadzie 1948 r. odbyły się zakrojone na wielką skalę imprezy „Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej”. Budapeszt odwiedziło szereg wybitnych literatów i poetów polskich, a m. in. Kruczkowski, Broniewski i Jastrun, Pollak, Kott i Inni. Z wielkim uznaniem opini publiczną, prasy i kół kulturalnych spotkały się koncerty naszych najlepszych pianistów Szpilniewskiego, Sztompki, Drzewieckiego i Askanazego. Fitelberg i Bierdziej dyrygowali bardzo dobrą orkiestrą filharmonii budapeszteńskiej, a Ewa Bandrowska — Turka występowała w operze w „Madame Butterfly” i „Traviacie”. W konkursie im. Bartoka, najślawniejszego współczesnego kompozytora węgierskiego, wziął udział nasz młody pianista Waldemar Maciszewski, a w jury zasiadali prof. Drzewiecki i Palestek.

Rok Chopinowski obchodzą Węgrzy szczególnie uroczysto. Na cze-

le Węgierskiego Komitetu Chopinowskiego, ukonstytuowanego pod wysokim protektoratem Prezydenta Republiki Węgierskiej, stoi sławny kompozytor węgierski Zoltan Kodaly. Właśnie obecnie zakończony został konkurs eliminacyjny, którego zwycięzcy wezmą udział w międzynarodowym konkursie Chopinowskim w Warszawie. W ramach uroczystości Roku Chopinowskiego, wy-



Plakat, reklamujący Rok Chopinowski na Węgrzech, przed dworcem Głównym w Budapeszcie

stawiona zostanie w Budapeszcie sztuka Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”.

Należy podkreślić, że współpraca kulturalna polsko-węgierska znajduje również swój wyraz w szkolnictwie muzycznym i wymianie nut oraz stypendiów. Na Węgrzech uczy się u światowej sławy skrzypka węgierskiego Zathureczy'ego najmłodsza latorośl utalentowanej rodziny Wilkomirskich, dziś już b. dobra skrzypaczka, Wanda Wilkomirska.

Podobnie żywo realizowana jest współpraca kinematografii polskiej i węgierskiej. Film Polski i węgierski MAFILM nie ograniczają się jedynie do wymiany filmów pełnometrażowych — na ekranach węgierskich kinoteatrów aktualności spotyka się często świetne krótkometrażówki polskie. Ostatnio na ekranach Budapesztu i prowincji były kolejno: „Ostatni Etap”, „Ulica Graniczna” i „Stalowe Serca”, a obecnie mają wejść „Zakazane piosenki” w nowej wersji. Filmy polskie uznane zostały na Węgrzech za pierwszorzędne. „Ostatni Etap” i „Ulica Graniczna” wywołały żywiołową polemikę na łamach prasy, która nazwała je „przeżyciem” podkreślając, iż każdy winien je zobaczyć.

Wymiana kulturalna polsko-węgierska wpłynęła również znacznie na zainteresowanie prasy węgierskiej demokratycznie — ludową Polską i jej ogromnymi zdobyczami. Prasa węgierska zamieszcza liczne artykuły o Polsce — ostatnio opi-

sywała obszernie MTP, „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy”, Kongres Zw. Zaw. i zajęła ostre stanowisko popierając żądania Polski w sprawie arrasów wawelskich. Stale omawianymi tematami prasy węgierskiej są: polski węgiel, porty i kanał Odra — Dunaj, w budowie którego Węgry, jako państwo bez dostępu do morza, są poważnie zainteresowane. W roku ub. kilkunastu dziennikarzy polskich odwiedziło Węgry, w Polsce zaś bawiły większe wycieczki dziennikarzy węgierskich.

Na Węgrzech działa bardzo aktywne Towarzystwo Węgiersko-Polskie, organizując prawie co tydzień wieczory kultury polskiej, przeważnie w halach i świetlicach fabrycznych. Towarzystwo przejawia również działalność wydawniczą. W najbliższym czasie będzie się na Węgrzech antologia poezji polskiej XX wieku oraz tłumaczenie książki Rudnickiego „Stare i Nowe”. W przygotowaniu znajduje się słownik węgiersko-polski i podręcznik do nauki języka polskiego.

Specjalnie mocno zacieśniła się współpraca radiowa pomiędzy obu krajami. Stała wymiana sportowa zamyka ramy współpracy kulturalnej polsko-węgierskiej.

W drugim roku współpracy przewidywane jest dalsze jej udoskonalenie i rozszerzenie. Przedsiębiorstwa filmowe obu krajów mają nakreślić wspólnie film o życiu gen. Bema, bohatera węgierskich walk wolnościowych 1848 roku i jego adiutanta z tego okresu Sandora Petöfi, najznakomitszego wieszca rewolucji węgierskiej.

Z teatrów krakowskich

„Stara Baśń”

Na scenie teatru „Młodego Widza”

Dobrze się stało, że przeróbkę soniet „Starej Baśni” Kraszewskiego gra no w okresie Dni Krakowa i zjazdu młodzieży i wycieczek z całej Polski. Widać to, urzekające nastrojem, stylem, ko lorytem i muzyką, powinno zobaczyć jak najwięcej widzów młodych i dorosłych. To nie jest wycianka poślęjanych z powieści obrazów — to całość artystyczna, dobrze skomponowana, łącząca w sobie walory wszystkich elementów scenicznego i zachowująca doskonale charakter i klimat powieści Kraszewskiego.

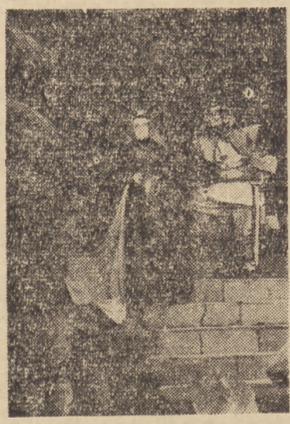
Oddanie nastroju Starej Baśni, jej tajemniczego, mrocznego uroku, jest zasługą zarówno autora przeróbki, Władysława Bodnickiego, jak i reżysera i inscenizatora — Marii Billizanki. Trzeba sobie zdać sprawę, jak trudnym zadaniem była inscenizacja tego widowiska, wymagająca dużej sceny o paru planach. Rozwiązano to trudności zwycięsko i pomyslowo: mała scena robi wrażenie dużej przez przybudówki przed właściwą sceną — pierwszy plan jest przed kurtyną, architektura jego wprowadza w styl epoki. Zrezy chaty, naczynia glazowane starosłowiańskie, symbole życia codziennego tych czasów, stanowią jakby obramowanie akcji, toczącej się na scenie.

W sześciu obrazach ujęta została treść powieści z uwypukleniem wszystkich najważniejszych problemów: sprawy niemiec korałowiańskiej, władzy kniezia i jego okrucieństwa w walce z poddaniymi, wątek miłosny, tło obrzędowe i uzupełnienia narracyjne Słowana. Inszenizacja zrecenzje zlagodziła momenty okrucieństwa i pewne sceny o melodramatycznym napięciu, grupując je w pierwszej części. Kulminacyjny punkt grozy — otrucie stryków, jest sceną na dużym poziomie artystycznym i uwagę przykuwa malarskie ugrupowanie biesiadujących. Dalsze sceny dają odprężenie, wciągając w nurt baśni, łagodnej, płynnej, słowiańskiej.

Muzyka, plastyka, taniec i słowo zlewa się w przyjemną dla oka i ucha całość. Zakończenie — postrzyżyny Zie-

rowita — są nastrojowym, bardzo ładnym obrazem, zamykającym harmonijnym akordem całość przedstawienia. W koncepcji artystycznej odczuwa się dobrą rytmiczną budowę, spójną więzią racji Słowana. Wszystko jest dobrze zmontowane i ma swój ład.

Teatr Młodego Widza pokazał, że scena kameralna może dać przedstawienie z rozmachem. Należy się uznanie dla pracy i inwencji artystycznej Marii Billizanki za pomysły sytuacyjne, opowiadanie światła i cieni, dające efekty niezwykle malarskie, opracowanie poszczególnych ról — mając przytem do czynienia z materiałem akterskim wprawdzie zdolnym, ale często jeszcze dość surowym.



Scena z „Starej Baśni” na scenie krakowskiej: Kneż (Antoni Rycharczyk) i Brunhilda (Janina Przeradzka)

dekacje i kostiumy Andrzeja Stępki pomysłowo stylizowane — interesujące i oryginalne, trochę jednak przedławane symboliką. Podkreślenie stylizowaną obrzytą swastyką wieczności charakteru niemieckiego poprzez stulecia: okrucieństwa, buty i żądzy panowania nad światem — jest zrozumiałe. Przeciwnie, w tym stylizowane drzewo-orzeł; wyrażenie plastyczne tej symboliki jest jednak nieco zamgławiane i odbiega od prostoty i realizmu przedstawienia. Należy zwrócić uwagę na szmeronizowaną muzykę Artura Malawskiego — nadaje przedstawieniu głębię i barwę, jest kompozycją nad wyraz artystyczną i do skłona związaną z treścią literacką. Choreografia Eug. Papińskiego utrzymana w stylu.

Z wykonawców trzeba wyróżnić Marię na Mariąńską — pełnego szlachetnej powagi, godności Wisza, Zbigniewa Przeradzkiego (Domana), E. Karasińskiego — nastrojowego Słowana i doskonałego w masce i geście Jerzego Nowaka (Znoszek).

Z kobiet — J. Bąkowska-Przeradzka stworzyła doskonały typ przewrotnej, fałszywie słodkiej Brunhildy. Bardzo uda na rolę — przy umiarze i oszczędnych środkach gry. Zofia Mysłakowska jako Rzepicha wniosła na scenę ciepło, naturalność i wielkie wyczuwanie stylu. Ta rasowa, zbyt rzadko ukazująca się na scenie aktorka o tradycjach Reduty, ma wielką umiejętność podania słowa i nieskazitelną dykcję, na której wzorować się powinno młode pokolenie. Wreszcie trzeba podkreślić doskonale opracowaną rolę Jaruchy przez Kazimierę Lutównę. Jej Jarucha była niesamowita, z umiarem i w komizmie i w grozie, świetna w charakterystyce i ruchach, zbierała oklaski widowni. Żywa w interpretacji Ludmiły Legut wnosila element wdzięku, młodości i czaru.

W całości — przedstawienie pełne uroku, dające wrażenie artystyczne szlachetnego gatunku. Teatr Młodego Widza za kończył sezon ładnym i pełnoobrazowym akordem.

HANNA PIECZARKOWSKA

Wystawa reprodukcji arrasów wawelskich w Pradze

W lokalu Biura Informacji Polskiej w Pradze otwarty wystawę, zawierającą liczne reprodukcje arrasów wawelskich, wywiezionych w czasie okupacji hitlerowskiej do Kanady.



— Sznupek się przerwał — zauważyłem i w tej samej chwili spostrzegłem, że koło Martyna Pietrowicza nie było ani konewki, ani też żadnego naczynia z robakami... A zresztą: co można złowić we wrzesciu?

— Przerwał się? — rzekł Martyn Pietrowicz i przeciągnął dłonią po twarzy. — Wszystko jedno!

Znów zarzucił swoją wędkę.

— Synek Natalii Nikołajewny? — spytał mnie po dwóch może minutach, podczas których przyglądałem mu się nie bez wewnętrznego zdumienia. Charłow, choć schudł bardzo, jednak nadal wydawał się obryzmem, ale jak nędznie był ubrany i jak się opuścił!

— Tak jest — odparłem. — Jestem synem Natalii Nikołajewny B.

— Zdrowa?

— Mama zdrowa. Bardzo się zmartwiła pańską odmową — dodałem.

— Nie spodziewała się nigdy, że pan nie zechce do niej przyjechać.

Martyn Pietrowicz sęspomniał.

— A tam... byłeś? — zapytał, sk'nawszy głową w bok.

— Gdzie?

— Tam... we dworze. Nie byłeś? Po co tu stoisz? Idź. Ze mną nie ma o czym mówić. Nie lubię.

Umilkł.

— A tybys tylko ze strzelba biegał! W młode lata i ja to robiłem... Tylko, że mój ojciec... a ja go szanowałem... i jak jeszcze! Nie tak, jak dziecie obecnie. Wychłostał mnie szpicrutą — i koniec! Dość biegania! Dlatego też go szanowałem... O! tak...

chwile zająknął się — Wołodzka pomaga mi jak może. Dzielną z niego bestia!

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Martyn Pietrowicz mówił bardzo spokojnym głosem.

— Zobacz się z córkami. Pamiętaj, że miałem córki. Z nich także gospodynie... I zreczne gospodynie. Jestem już stary, usunąłem się. Odpoczywam, rozumiesz!

„Ładny odpoczynek!” — pomyślałem, spojrzawszy dokoła.

— Martynie Pietrowiczu — powiedziałem głośno. — Pan musi koniecznie do nas przyjechać.

Charłow spojrzał na mnie.

— Wiesz co? Odejdź stąd, mały!

— Niech pan nie zasmuca mamusi, niech pan przyjedzie!

— Odejdź, mały, odejdź, — powtarzał Charłow. — Po co masz ze mną rozmawiać?

— Jeśli pan nie ma powozu, to mama swój przysię.

— Odejdź!

— Ależ na prawdę, Martynie Pietrowiczu!

Charłow znów sęspomniał — i wydało mi się, że jego pociemniałe, jakby ziemią pokryte policzki z lekka poczerwieniały.

— Naprawdę, niech pan do nas przyjedzie — ciągnąłem. — Po co pan tu siedzi, męczy się?

— Jak to, męczy się? — spytał przeciągle.

— No tak, pan się tu męczy — powtórzyłem.

Charłow umilkł i jakby pogrzyżył się w zadumie.

Ośmielony tym milczeniem postanowiłem być szczery i działać otwarcie, bez ogródek. (Pamiętajcie, że miałem zaledwie piętnaście lat).

— Martynie Pietrowiczu! — zacząłem, sadowiac się obok niego. — Ja przecież wiem wszystko, absolutnie wszystko! Wiem o tym, jak postępuje z panem pański zięć, oczywiście za zgodą pańskich córek. I teraz znalazł się pan w takiej sytuacji... Ale nie trzeba rozpacząć!

Charłow wciąż milczał i tylko wypuścił z rąk wędkę, ja za to czułem się niesłychanie mądrym człowiekiem, filozofem!

— Oczywiście — zacząłem znów — postąpił pan nieostrożnie, oddając wszystko córkom. To było z pana strony bardzo wspaniałomyślne — i nie mam zamiaru z tego powodu czynić panu wyrzutów.

Prasa węgierska



Nagłówki tytułowe najpopularniejszych dzienników budapeszteńskich (do art. obok)

Teatr Dzieci Warszawy

Teatr Dzieci Warszawy powstał w 1946-w roku pod dyktando ob. Klimenta - Krymkowej. Mimo licznych trudności lokalowych, które do dziś nie zostały zlikwidowane w zupełności, można zaryzykować twierdzenie, że teatr ten urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Z miejsca bowiem otrzymał sprzyjne kierownictwo, świadome celów i zadań dziecięcego teatru Stolicy. Kierownictwo to przetrwało do dziś w prawie niezmiennym składzie. Jest to fakt dużej wagi, który pozwolił na utrzymanie ciągłości linii repertuarowej teatru, ułatwiając jednocześnie skierowania dotychczasowych doświadczeń w kierunku wypracowania nowych metod pracy i nowych form oddziaływania na młodocianego widza.

Działalność „Teatru Dzieci Warszawy” oparta jest w dużej mierze na naukowych badaniach z zakresu psychologii dziecięcej. Zorganizowana przy Teatrze Sekcja Badań pod kierownictwem M. Parnowskiej, zajmuje się obserwacją reakcji dzieci na wszelkie zjawiska teatralne. Zebrany materiał podlega opracowaniu przy współudziale wykwalifikowanych psychologów i wpływa w znacznym stopniu na kierunek i metody dalszego działania.

Z tak pojętej współpracy zespołu aktorskiego, reżyserskiego i pedagogicznego narodził się dobry teatr dziecięcy, w którym momenty wychowawcze spłyły się z elementem zabawy, tworząc całość pełną głębokich treści, podanych taktownie i z prostotą.

NA DESKACH SCENICZNYCH

W sezonie teatralnym 1948-49 „Teatr Dzieci Warszawy” zorganizował trzy premiery, w sumie 120 przedstawień. Historia „O Basi Beksie” pióra M. Billizanki przeznaczona dla dzieci w wieku przedszkolnym, miała za cel oswojenie młodocianej widowni z językiem teatru.

Dla dzieci do lat 14-u przeznaczono realistyczną sztukę Pauszer-Klonowskiej „Budowlani Most”. Jej dydaktyzm polegał na ukazaniu dziecku pozytywnych wartości, tkwiących w pracy i braterstwie polskich robotników.

Trzecia premiera — „uteatralniony” koncert w ramach roku Chopinowskiego — została potraktowana jako eksperyment. Nie pokazano dzieciom Chopina na scenie. Sylwetka Artysty zarysowała się w dziecięcej wyobraźni poprzez muzykę i inscenizowane relacje przyjaciół. Dzięki tak ujętej koncepcji artystycznej uszczelniono szczęśliwie efekciarstwa i płytkich sentymencików, podkreślając jednocześnie narodowy charakter muzyki

Chopina przez udane wstawki ludowo-wokalne.

„Teatr Dzieci Warszawy” odbył ponadto szereg gościnnych występów w szesnastu natoriach dla dzieci oraz w stołecznych i podwarszawskich zakładach pracy.

POD GOŁYM NIEBEM

Rok szkolny zakończony. Specyficzny charakter wakacyjnych czasów sprawia, że i działalność „Teatru Dzieci Warszawy” przedstawia się na inne tory.

Przedstawienia w sali teatru zostały zawieszane aż do września. W ramach kulturalno-rozrywkowej Akcji Letniej ze spół reżyserskiej „Teatru Dzieci Warszawy” zaprosił do współpracy kolorowe wkielki i w ich towarzystwie organizuje występy na wolnym powietrzu. Przedstawienia te są urządzone w dni świąteczne na terenie Ogródków Jordanowskich i w parkach, gdzie odbywają się zabawy ludowe.

Dotychczas odbyło się pięć imprez dziecięcych o charakterze eksperymentalnym. Na platformie samochodu ciężarowego zmontowano barwną scenę do wznowionej opowieści M. Konopnickiej „Na jagody”. Przedstawienia odbywały się sprawnie i nastawione były na rozwibawienie małej publiczności.

W ubiegłą niedzielę bajecznie kolorowa scenka ukazała się na Sadybie i Batoryce. Oryginalny pomysł ruchomej sceny i barwne kukielki wzbudziły wiele zainteresowania i wywołały szczerą aplauz licznie zgromadzonej „dorosłej” publiczności, która bawiła się nie mniej świetnie od dzieci.

W najbliższą niedzielę odbędzie się premiera nowej sztuki kukielkowej. Sztuka ta ma również charakter imprezy czysto „wakacyjnej”, rozrywkowej. Choć dzieło w dużej mierze o rozruszanie młodych widzów, o sprokowanie ich do postawy aktywnej wobec zagadnienia teatralnego w granicach ich dziecięcych możliwości. Cel ten postanowiono osiągnąć przy pomocy oryginalnych wstawek, wmontowanych w przedstawienie. Będzie to więc loteria fantowa z wygrawajacymi (!) fantami, co przyczyni się w dużym stopniu do wzmożenia dziecięcych zainteresowań. Będą rozmowy i zagadki, rzucane ze sceny, które dopomogą do nawiązania żywego kontaktu między widzami i aktorem. Będą wreszcie piosenki, „czasowe hymny”, których melodie dzieci z pewnością zapamiętają i podchwycą.

Tak zaplanowany program imprez wakacyjnych pozwala spodziewać się doskonałych wyników.

JAW

W naszych czasach wspaniałomyślność to tak rzadka cecha! A jeśli pańskie córki są tak niewdzięczne — to pan powinien okazać im swoją pogardę... i nie martwić się...

— Przeosta! — wyszeptał nagle Charłow, zgrzytając zębami, jego oczy wpatrzone w staw błysnęły groźnie... — Idź stąd!

— Ależ Martynie Pietrowiczu...

— Idź, stąd, mówię... bo cię zabiję!

Rozmawiając przysunąłem się do niego bardzo blisko, ale gdy wymówił to ostatnie słowo mimowoli zerwałem się na równe nogi.

— Co pan powiedział, Martynie Pietrowiczu?

— Zabiję, mówię, idź stąd! — dźwięk i wrzask wyrwał się z piersi Martyna Pietrowicza, ale on sam nie odwracał głowy i ze wściekłością patrzył prosto przed siebie.

— Wezmę i wrzucę do wody razem z twoimi wszystkimi głupimi radami — wtedy nauczysz się, co to znaczy dokuczać starym ludziom, ty smarkaczu!

„Zwariował!” — błysnęła mi myśl.

Przyjrzałem mu się uważnie i ostatecznie osiupiałem: Martyn Pietrowicz płakał. Łezka za łezką spływały z jego rzes po policzkach... twarz przybrała wyraz zupełnej dzikości...

— Precz stąd! — krzyknął raz jeszcze — bo zabiję, na Boga! żeby innych oduczył!

Poderwał się całym ciałem w bok i wyszczerzył zęby, jak dzik. Schwycił strzelbę i rzucił się do ucieczki, Suka szczekając pomknęła w ślad za mną. I ona też się przeleciała.

Wróciwszy do domu, nie wspomniałem mamie ani słówka o tym, co widziałem, ale gdy spotkałem Suwenira, opowiedziałem mu wszystko, diabli wiedzą po co. Ten obrzydliwy człowiek usłyszawszy moje opowiadanie, tak piskiwie chichotał, a nawet podskakiwał z radości, że omal go nie pobiłem.

— Ach! Popatrzyłbym sobie — powtarzał Suwenir, dusząc się ze śmiechu — jak to ten potwór, ten „wssed” Charlus wlaży w błoto i siedzi w nim...

— Niech pan idzie do niego nad staw, jeśli pan taki ciekawy.

— Tak, a jeżeli mnie zabije?

(17)

(D. c. n.)